Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 27 Sierpnia 1930 r. Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI



Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 196 (1838).

# Wywiad naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego u prezesa Rady Ministrów p. Marszałka Piłsudskiego.

Pan Marszałek Piłsudski przyjął w dn. 26 bież. mies. p. Bogusława Miedzińskiego, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" i udzielił mu wywiadu, którego pan Miedziński zechciał też nam łaskawie użyczyć. Wywiad ten ukaże się w „Gazecie Polskiej" w numerze z dn. 27 sierpnia bież. roku.

— Jaki jest program Pana Marszałka jako szefa rządu na najbliższy okres czasu?

— Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku. To jest tak, że odpowiedzieć na nie niesposób, albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to ażeby, głupio pytał i głupio mówił. To też, wie pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości tak zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do *musu oszukaństw* i do musu życia w świecie oszukańczym. Postaram się jednak odpowiedzieć panu chociażby w przybliżeniu.

Każdy z szefów rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski i kłopoty. Musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować, odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu. Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Mädchen für alles" to jest dziewczyną do wszystkiego nie może być i dlatego zawsze szuka głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystkie inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy konstytucją. Nazwa jest głupia dlatego, że jest cudzoziemska i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć, jak wiele pracy położyć trzeba, aby być w zgodzie z konstytucją i zasadami prawnemi, gdy się stoi na czele rządu. Jeśli zaś konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem. Jako przykład tego niechlujstwa dam panu posłowi system układu konstytucji naszej, związany z pracą Sejmu.

Mamy więc kilka sposobów wyrażania woli czy zgody Sejmu i wszystkie są nieokreślone, są chwiejne. Mamy więc w artykule 3 bardzo pompatyczne słowa, które brzmią „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony" w samej zaś konstytucji nie jest nigdzie powiedziane co to słowo „regulaminowo" ma oznaczać, wtedy, gdy każda ustawa jest zachwiana jakąś śmieszną nieokreślonością, wątpliwością czy jest „regulaminowo" ustalona i każda ustawa może być zaczepiona, że nie jest ustawą.

— Pozwolę sobie zauważyć, Panie Marszałku, że jest uchwalony regulamin sejmowy...

— Słusznie, proszę pana posła, ale regulamin nie jest konstytucją, bo jest i w każdej chwili może być dowolnie zmieniany, bo jest zwyczajnym regulaminem obrad. Zaś w artykule 58, proszę pana posła, mamy wprowadzenie, już nie wiem czy „regulaminowo" czy nie, pojęć nowych, mamy więc odpowiedzialność *parlamentarną* rządu, gdzie wymagana jest zwyczajna większość, to znaczy 223 głosów, bo wtedy dopiero jest zwyczajna większość. Wszelka więc parlamentarna odpowiedzialność musi być dla rządu wyrażona za pomocą 223 głosów, nie mniej, panie pośle. I każdy rząd, który nie otrzyma przeciw sobie 223 głosów, może pozostać spokojnie bez żadnego uchybienia konstytucji. W artykule zaś 59 mowa już o *konstytucyjnej* odpowiedzialności tak, że jakgdyby parlamentarna odpowiedzialność nie jest konstytucyjną, lecz dla konstytucyjnej odpowiedzialności trzeba głosów znacznie mniej, niż dla parlamentarnej, gdyż wymagana jest obecność conajmniej $^{1}/_{2}$ ustawowej liczby posłów czyli 222 i wtedy wystarczą $^{3}/_{5}$ oddanych głosów nawet nie 222 ale od danych głosów tylko.

Konstytucyjna więc odpowiedzialność postawiona jest znacznie *niżej*, niż odpowiedzialność „parlamentarna". Jak pan widzi, panie pośle, układ konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisana jest tak niechlujnie, jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki, pakują nadgniłą słoninkę, kładą to obok niedokiszonej kapusty, tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczem innem, z żadnym innym artykułem. Naturalnie, zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, nadgniła słonina dla pana rządu, no a posłom zostaje niedokiszona kapusta. Jak pan rozumie, żołądki wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi, proszę pana. I wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przez zmianę konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób. Dodam do tego, że nikt nie ma prawa interpretować konstytucji, interpretacja jest zakazaną, i wobec tego państwu pozostaje tylko bigos.

— Czy nie sądzi Pan Marszałek, że zakaz interpretacji jest właściwie fikcją, że interpretują ją wszyscy, a przedewszystkiem posłowie?

— Pewnie, proszę pana, że interpretują, bo bez interpretacji iść trudno przy posiadaniu tak niechlujnej konstytucji, która śmierdzi chlewem poselskim. Wie pan, nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania konstytucji i szukania oparcia dla swoich twierdzeń czy żądań jakoby na naszej konstytucji. Ja to, proszę pana, nie nazywam konstytucją, ja to nazywam konstytutą i wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostytuty, gdy w szanownym waszym Sejmie autorytetami prawnemi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Labermana, albo jakiś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to, proszę pana, możliwą jest taka interpretacja. Ale ona prawną nie jest i nikt tego przyjąć jako *prawo* nie jest w stanie.

Ten system nałamywania konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z konstytucji zwyczajną dziewkę, i tego dopuszczać nie wolno. I naturalnie ja zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad wszystkiemi tego rodzaju pomysłami, nie prowadząc przy tem żadnych sporów prawnych.

— Pozwolę sobie zauważyć, panie Marszałku, że zrozumienie konieczności zmiany konstytucji dojrzało w społeczeństwie, nawet nie wszystkim posłom ten obecny „kiepski bigos" smakuje.

— Pan wprowadził znowu po poselsku dwa pojęcia: społeczeństwo i posłów. Pozwoli pan jednak, że ja to rozdzielę. Społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma i dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chce. Natomiast co do panów posłów, to panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę pana, w konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne, że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudniej obradom panów posłów, to musiał pan dostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem, i szuka, że tak powiem, swojej chwały w bredzeniu, tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema w całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał", istniejący w nieszczęsnej Polsce. System przeto panów posłów, nad czem ja dziesiątki razy się zastanawiałem, polega na jakiejś chęci pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich. Połączone to zaś jest z żądaniem, ażeby wszyscy stali na śmietniku i składali ukłony „chapeaux bas", kapelusze z głowy, chociaż pan poseł same głupstwa bredzi. Czy pan wie, że ja przyglądałem się nieszczęsnym panom ministrom oddawna i zawsze spostrzegałem śmieszne zjawisko, że każdy z ministrów przychodzących nanowo chciał myśleć, że jemu właśnie się uda przekonać kogokolwiek z panów posłów i zawsze kończyło się to abominacją tak głęboką do jakiejkolwiek rozmowy z panami posłami, że bałem się wciąż, iż panowie ministrowie pojadą do Rygi, że rzygać będą po każdej rozmowie z posłami. A jest tych posłów aż 444. Toż, proszę pana, zawartości żołądka nie wystarczy na takie obcowanie, a już chętki stać „chapeaux bas" na śmietniku niema. Wszystkie próby dotąd czynione dawały w rezultacie kompletne fiasko. Pan poseł, to nikczemne zjawisko w Polsce, pozwala sobie bowiem na czynności tak upokarzające zarówno *Sejm*, jako instytucję, jak i samych siebie, jako posłów, że, powtarzam, cała praca w Sejmie śmierdzi i zaraża powietrze wszędzie. Ja, proszę Pana, nie jestem w stanie pozwolić wbrew konstytucji rządzić panom posłom i uważać ich za jakichś wybrańców do rządzenia. Zdaniem mojem w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi, jeżeli zaś przy tem coś im dołożą, to także nie szkodzi, bo, proszę pana, pan poseł obstawia siebie jakiemś śmiesznem pojęciem o nietykalności wtedy, gdy konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej, wszystko inne, panie pośle, jest tykalne.

Ja panu opowiem jedną śmieszną bardzo anegdotkę: Jeden taki niehonorowy pan w pewnem mieście został obity po buzi i zwrócił się do komendy miasta z żądaniem ochrony. Pan generał, do którego się udał, odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, że on nie jest prochownią, ażeby musiał „karauły" stawić przy nim i dlatego „karaułu" nie postawi. Dlatego też i rząd „karaułów" żadnych nie postawi, bądź pan przekonany. Proszę pana, jako ilustrację stanu rzeczy, powiem panu słów parę o przyzwoitości. Panowie posłowie już zatracili wszelką przyzwoitość tak, jakgdyby chcieli powiedzieć, że poseł do Sejmu chociażby był kryminalistą, łotrem, chociaż nie robi nic, a tylko dokucza każdemu, to jednak wszyscy muszą stać przed nim na śmietniku i kłaniać mu się nisko. Ja, proszę pana, na takie sytuacje nie mogę pozwolić.

Państwo wtedy bowiem idzie na anarchję, wpada w anarchiczny chaos.

Jeżeli pan zechce spojrzeć, jak ta nieprzyzwoitość wygląda w konstytucji, to pan znajdzie, że od Prezydenta wymagana jest przysięga, od każdego z ministrów wymagana jest przysięga. Konstytucja obstawia pracę Prezydenta i pracę ministra tak zw. *Trybunałami Stanów*, które mają równie niechlujne urządzenia prawne, jak niechlujnie jest pisana konstytucja, natomiast pan poseł *nie przysięga*, do żadnych obowiązków względem państwa się nie poczuwa. Panowie posłowie tylko „slabują" choćby dlatego, żeby nie być pociągniętymi o krzywoprzysięstwo. Proszę pana, ja otwierałem wszystkie Sejmy Rzplitej i nigdy nie zapomnę tego obrzydzenia przy akcie „slabowania". Naprzykład w ostatnim Sejmie pamięta pan ten śliczny obrazek: naprzód idzie zwyczajna burda szynkowna. Pamiętam, siedziałem w ławach rządowych i przyglądałem się burdzie szynkownej i widziałem jak różne „lwi" podnosiły krzyki i hałasy, nie mogłem, wyznam panu, wytrzymać ze śmiechu, gdy oczekiwałem kiedy ten lew zaśmierdzi ze strachu, tak się też i stało. Samo „slabowanie" w jakiejże to formie się odbywa? Prześladuje mnie poprostu ten obraz. Taki pan z rozpiętemi spodniami nie raczy nawet przyzwoicie wstać i odpowiedzieć swoje „slabuję". Takie brudne slabowane portki, od którego państwo ma zależeć. To jest rzecz niemożliwa do zniesienia. Niechlujna praca, nicpoństwo, wprowadzanie anarchji, temu raz koniec trzeba postawić.

Czy pan wie, nad czem ja najczęściej się zastanawiam? Nad dziwną adoracją myślową panów „gasnącego swiata". Pan mi mówił o społeczeństwie. Ci panowie zaś mówią o Sejmie. Czy ich jest, 2 czy ich jest 3, czy jest 12, każdy stanowi *Sejm* i każdy mówi o *swojej* zgodzie, czy o *swojej* woli jako o zgodzie Sejmu, a gdzież jest ta *zwyczajna* większość, bo „slabowane" portki nie pracują, ich nawet zebrać trudno, a pieniądze za to biorą. Swieżo naprzykład powstało urządzenie „lewskiego centra" albo „centrego lwa", także mądre urządzenie. Jakieś uniwersały rozsyłano wszędzie i to wszystko w imieniu Sejmu, kiedy Sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223, a nie jakieś bzdury. Toż proszę pana można zebrać łotrów, bo jest ich dużo w Sejmie, jakąś setkę i mówić, że to Sejm. I od takich łotrów ma państwo zależeć? Druga rzecz, proszę pana, nad którą się nieraz zastanawiałem to są motywy, dla których ta banda w tak anarchiczny sposób postępuje.

Moje przekonanie, wyciągnięte z kilku lat stałej i ustawicznej myśli, jest jasne i nieodwołalne: Panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Niech rząd kradnie pieniądze z podatków zbierane, a daje im.

I trzecia rzecz: wygódki partyjne, to znaczy, że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partje, mają być płaceni agitatorowie, ich wypędki najrozmaitsze. To jest ich cel, ich dążenie, mają być subsydjowane ich towarzystwa, które panowie partyjnicy okradną i to wszystko z pieniędzy składanych, z podatków. Wszystko dla nich musi być darmo robione i każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dążą tylko do zupełnej bezkarności.

Ten system anarchji, wprowadzany przez różne „centry i lwi" oraz ich cichych wspólników, ktorym wstyd jest być „centrami i lwami", jest największą chorobą nowoczesną. Dlategoż na pytanie pana, co jest największą moją troską, twierdzę, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydawanie ich na wychodki partyjne. „Partjów kawałek" nieistnieje dla rządu. Muszę panu powiedzieć, że zatracenie zupełne przyzwoitości jest charakterystyką nowych czasów. Ja nieraz wzdychałem, żeby było choć przyzwoicie.

Lecz pan poseł chce być wolnym od praw, które karzą sądownie, od praw honoru i od praw przyzwoitości i w ten sposób zwalnia i innych od tychże praw przyzwoitości. Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego chlewu, ogłosiwszy, że stawią się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda, chociażby do odpowiedzialności karnej i nie chcą podlegać prawom o honorze robionym przez panów posłów. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że „partjów kawałek" żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, nie będzie panującym w Polsce!

*Wywiad powyższy jest własnością wydawnictwa „Gazeta Polska".*



## Prasa zagraniczna o zmianie rządu w Polsce.

WIEDEŃ, 26-8. (Pat). Prasa wiedeńska poświęca zmianie gabinetu w Polsce baczną uwagę. „Neue Freie Presse" wywodzi, że objęcie rządu przez Marszałka Piłsudskiego jest ważnem zdarzeniem politycznem, które może mieć decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków wewnętrzno politycznych w Polsce. Dziennik wiedeński podkreśla ogromny autorytet Marszałka Piłsudskiego i podnosi jego walkę przeciwko wybujałemu sejmowładztwu.

PARYŻ, 26 8. (Pat). Dzisiejszy „Le Temps", komentując we wstępnym artykule dymisję rządu plk. Sławka, stwierdza, że od roku 1926 wszelkie zmiany personalne ministrów nie zmieniają ani samego rządu, jako takiego, jaki konsekwentnej ciągłości polityki polskiej. Blok opozycyjny, złożony z najbarbardziej zwalczających się wzajemnie żywiołów, może przeszkadzać rządzeniu każdego gabinetu, sam jednak nie jest w stanie z powodu różnicy programów objąć władzę.

Decyzja Marszałka Piłsudskiego utworzenia osobiście gabinetu byłaby gwarancją utrwalenia w Polsce silnej władzy bez negowania zasad konstytucyjnych i parlamentarnych.

BERLIN. 26.VIII. (Pat.) Cała prasa omawia obszernie sytuację w Polsce w związku z utworzeniem nowego rządu. Bardzo wiele miejsca zajmuje sprawa przyszłej polskiej polityki zagranicznej. Większość dzienników przypuszcza, że Marszałek przez zakrojony na większą skalę program polityki zagranicznej tem skuteczniej uderzyć zechce w opozycję.

Dzienniki utrzymują, że jest możliwe, że Marszałek Piłsudski przeprowadzi dywersję w dziedzinie polityki zagranicznej i uczyni np. ze sprawy korytarza hasło popularne w Polsce, by pozyskać sobie jak najszersze masy.

## Przed konferencją agrarną.

Zainteresowanie warszawską konferencją rolniczą jest ogromne. Przejawia się to dużym napływem przedstawicieli prasy zagranicznej, zgłaszających swoje przybycie. Jak dotąd, prócz wszystkich korespondentów pism zagranicznych stale przebywających w Warszawie, biuro prasowe konferencji zostało powiadomione o przybyciu następujących specjalnych wysłanników z Czechosłowacji: p. p.: Hugo Finger z agencji C. C. K., dr. Josef Ginsberg — „Prager Tageblatt", Milan Fryc — „Narodni Hospodar", Josef Vondracek — „Narodni Politika"; z Bułgarji przybędzie redaktor Kristoff, z Rumunji redaktor dziennika „Treptatea" p. Siemaru, z Łotwy red. Wilde. Lista ta jest niekompletna, bowiem nieustannie napływają nowe zgłoszenia.

### Skład delegacji polskiej.

WARSZAWA, 26-VIII. (Pat). — W dniu 25 b.m. odbyła się w gmachu Ministerstwa Rolnictwa konferencja międzyministerjalna w sprawie międznarodowej konferencji państw rolniczych. W konferencji wzięli udział pp. ministrowie dr. Leon Janta-Połczyński, inż. Eugenjusz Kwiatkowski i profesor Witold Staniewicz.

Na konferencji ustalono następujący skład delegacji polskiej na międzynarodową konferencję rolniczą: minister rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński, minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski i minister reform rolnych prof. Staniewicz oraz zastępca delegat wiceminister przemysłu i handlu Franciszek Doleżal. Sekretarzem generalnym delegacji został Wincenty Jastrzębski, sekretarz komitetu ekonomicznego ministrów.

### Delegacja czechosłowacka.

PRAGA. 26.VIII. (Pat.) Czechosłowacki minister rolnictwa mianował delegację na konferencję rolniczą w Warszawie w składzie szefa sekcji Pazderki i radcy Prokosa.

### Delegacja węgierska.

WARSZAWA. 26.VIII. (Pat.) 26-go b. m. przybyła do Warszawy na międzynarodową konferencję rolniczą delegacja węgierska w osobach barona Pronayi, wiceministra rolnictwa, Stefana Wiechlera, dyrektora departamentu ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych Władysława de Welowich oraz Fryderyka Jekkela, sekretarza ministerstwa rolnictwa. W imieniu ministra rolnictwa powitał delegację dyrektor departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa dr. Rose.

### Delegacja łotewska.

TALLIN. 26.VIII. (Pat.) Rada ministrów wyznaczyła w charakterze delegatów na konferencję warszawską ministra rolnictwa Koremo oraz ministra pełnomocnego w Warszawie Tofera. Ministrowi Koremowi towarzyszy ekspert rolniczy Raud.

## Amanullah pośrednikiem.

**RZYM. 26.VIII. (Pat.) Dowiadujemy się w tutejszych kołach afgańskich, że Amanullah, były król afgański, podjął się misji pośredniczenia pomiędzy Turcją a Persją. Miejscowe koła tureckie twierdzą, że usiłowania takie będą bezskuteczne, gdyż ze strony Sowietów czynione są wysilki, aby uprzedzić innych i zająć stanowisko pośrednie między Turcją a Persją.**

# Walki we wschodniej Turcji.

Generał Salih-pasza, dowódca wschodniej armji tureckiej, oświadczył przed dłuższym czasem, że wytępiono już kurdyjskich rabusiów z Araratu, jak ich nazwano w pewnym komunikacie. Z przebiegu wydarzeń okazało się jednak, że się Salih-pasza omylił. Wielka część pogranicza Turcji na wschodzie jest polem walki, a zbrojni Kurdowie z Persji, Syrji i Iraku wtargnęli na terytorjum tureckie. Nieznaną jest liczba tych powstańców, musi być jednak znaczną jeżeli się uwzględni fakt, że Turcja wysłała tam liczne oddziały wojska. Obecnie zaostrzyło się jeszcze położenie na wschodzie wskutek wtargnięcia band kurdyjskich do wilajetu Hakiari, na północ od Mossulu, przyczem Kurdowie z tego skorzystali, że w szerokiem pasmie kraju na północ i na południe od granicy między Turcją a Irakiem niema wcale wojska. Punkt środkowy walk stanowi, jak się zdaje, miejscowość Oramar, na którą napadli Kurdowie pod dowództwem szeika Barsana, zaciętego przeciwnika Kemala-Paszy. Nie można sobie jasno wyobrazić położenia na terenie walki. Z głównej kwatery Saliha-paszy w Bajazecie nie można dostać wiadomości w żadnym kierunku, tureccy sprawozdawcy zaś, którym pozwolono na pobyt tamże, powtarzają tylko pogłoski; niewiadomo czy to czynią dobrowolnie czy też pod przymusem.

Pod temi warunkami musimy zrezygnować narazie z dokładnego przedstawienia sytuacji wojennej na terenie walki w wschodniej Turcji. W każdym razie jest mylnem twierdzenie, iż się rozchodzi o napad plądrujących band rozbójniczych na wschodniej granicy państwa. Urzędowi sprawozdawcy tureccy milczą w ogólności, a nader zagadkowe są wiadomości z prywatnych źródeł. Pozwolono tylko na jedną wzmiankę, że się rozchodzi o agitację reakcjonistów, która wkrótce zgaśnie. Przyznają się wprawdzie, że powstanie Kurdów opiera się na bardzo rozległym planie, że Persja, Irak i Syrja mają być ogniskami tej rewolucji, a byli oficerowie tureccy, między innemi były kapitan Ihsan-Nuri, należą do przywódców powstania. Przedewszystkiem Persja uchodzi za punkt zborny Kurdów. Prezydent ministrów Ismet-pasza oświadczył w wielkiej mowie w sprawie położenia Turcji, że władze perskie są za to odpowiedzialne, iż się Kurdowie mogą gromadzić i uzbrajać na terytorjum perskiem. Jakkolwiek premjer nie wymienił wyraźnie Persji, to jednak brzmiały jego słowa tak, jasno pomimo jego starania aby nie spowodować starcia. Turcja bowiem nie może się dzisiaj odważyć na pewną wojnę i jest pewną rzeczą, że się rzecz skończy na wymianie not między Angorą a Teheranem. Prezydent ministrów Ismet-pasza oświadczył, że państwo, które toleruje istnienie organizacji przewrotu, ponosi moralną i polityczną odpowiedzialność za skutki takiego postępowania i dodał: Takie zdarzenia wiodą ostatecznie do zatrucia stosunków między obydwoma państwami i napadnięta strona widzi, iż się ją zmusza do obronnej walki. Nie chcę urazić niczyjej miłości własnej, ale musi się zrozumieć, że mylnem byłoby przypuszczenie, że ten kraj będzie omijał właściwą drogę, jeśli uczuje, że się musi bronić. Po tych słowach, w których nie wymieniono wcale Persji, nastąpiła burza oklasków w całem audytorjum, tak iż prezydent min. Ismet-pasza szybko dodał: Słyszę, że się przecenia doniosłość tej sprawy! W każdym razie był to wyraźny znak, niemniej jak późniejsza uwaga, że Turcja da sobie radę z garstką rozbójników.

Optymizm prezydenta ministrów jest dlatego uzasadniony, że niezwykle wielkie masy wojska, które mają absolutną przewagę nad Kurdami pod względem technicznym, zajmują się stłumieniem powstania. Używa się przytem drakońskich środków, spalono przeszło 200 wsi kurdyjskich, nie ułaskawia się też jeńców, Kurdowie zaś też nie darowują nikomu życia. Nic nie wiadomo dotąd o stratach obu stron walczących, gdyż się nie wydaje listy strat. Można przypuścić jednak, że się ostatecznie powiedzie generałowi Salihowi-paszy uwolnienie ziem tureckich od tych powstańców. Ale czy się też uda wytępić ducha, który właściwie spowodował wybuch rewolucji? To jest właśnie najważniejsze pytanie, które sobie musi zadać Angora, gdyż kierujące koła łudziłyby się ogromnie, gdyby przeoczyły okoliczności, które spowodowały zamieszki w wschodnich prowincjach. Może jest wyrażenie Ismeta-paszy o „garstce rabusiów" ewentualnie dobre dla szerokich mas ludu. Musi się jednak stwierdzić, iż w całym kraju nie dowierza się bajce o rabusiach. Ogólnie wiadomo, że znacznie prawdopodobniejsze jest twierdzenie, iż się rozchodzi o rewolucję reakcjonistów, jakkolwiek się każdy wystrzega o tem otwarcie mówić. Dzienniki tureckie mówią o osobistościach, które się ukrywają za tem powstaniem. „Akszam" twierdzi, że istnieje tajna organizacja zagranicą, która systematycznie utrudnia położenie państw wschodnich i usiłuje obalić rządy w tych państwach. Ta organizacja jest zależną od pewnego mocarstwa i otrzymuje od niego wszelkie środki pieniężne oraz działa na wielką skalę. Organizacja posiada agentów, którzy już od lat żyją w stałym kontakcie z plemionami kurdyjskiemi, jeden z nich przeżył nawet 8 lat z pewnem plemieniem Kurdów. Na czele tej organizacji stoi wybitny cudzoziemiec. Przed kilku miesiącami osiedliła się ta organizacja w Mossulu, aby wywołać niepokoje w Turcji przez podżeganie Kurdów. Ta sama organizacja powołała zdrajców, jak Kiras-Hamdi z Konstancy i dr. Szükrü z Bejrutu i ich zwolenników do Mossulu, gdzie po dłuższych obradach ustalono całkowity program powstania Kurdów.

## Z lotu okólnego Małej Ententy i Polski.



Eskadra czechosłowacka, która przybyła do Warszawy, aby wziąć udział w tegorocznym locie Małej Ententy i Polski.

## Terroryści grasują.

### Pożary, profanacja pomnika, tarasowanie dróg.

LWÓW, 26-VIII. (Pat).—„Gazeta Poranna" donosi z Tarnopola, że ubiegłej nocy podpalono dwie sterty zboża na folwarku Czahary koło Kuczkowic, na szkodę dzierżawców Landesa i Kannera. Szkody wynoszą około 900 dolarów. Folwark ten jest własnością żydowskiej gminy wyznaniowej w Kuczkowicach.

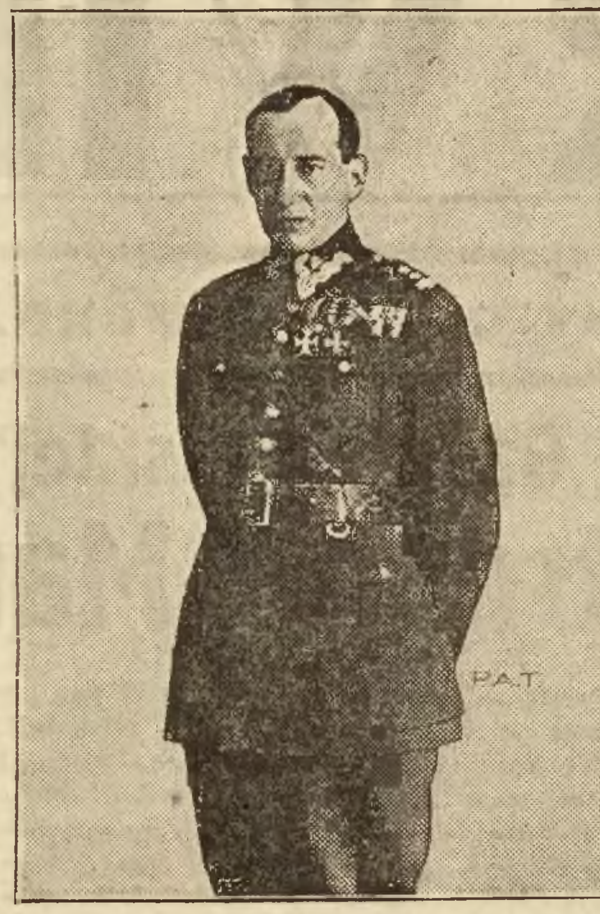
Tej samej nocy—jak donosi dalej „Gazeta Poranna"—dopuszczono się drugiego aktu sabotażu, łącznie z profanacją. Mianowicie przed kilkunastu dniami polska ludność gminy Kresowce, pow. Tarnopol, ufundowała pamiątkowy krzyż w celu uczczenia 10-lecia zwycięskiej bitwy pod Warszawą. W dniu 17-go sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie tego krzyża. Ubiegłej nocy krzyż ten zdjęto i wrzucono do rowu. „Gazeta Poranna" w doniesieniu z Tarnopola prostuje wczorajsze wiadomości o rzekomem zniszczeniu krzyży na grobach poległych na cmentarzu w Tarnopolu.

LWÓW, 26-VIII. (Pat).—Dzienniki donoszą, że wczoraj w południe wybuchł groźny pożar w Suchowoli obok Lwowa. Z nieznanych przyczyn stanęły w płomieniach trzy zagrody, które, mimo szybkiej interwencji straży pożarnej, doszczętnie spłonęły. Pozatem w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w Krotoszynie pod Lwowem, gdzie spłonęło jedno gospodarstwo.

KRAKÓW, 26-VIII. (Pat).—Prasa krakowska donosi, że około północy motocyklista, jadący z Krakowa, natrafił na granicy Krzeczowa i Lubienia na potężny pień drzewa, leżący wpoprzek drogi. Motocyklista w pełnym biegu zahamował, spadając z maszyny. Pomimo odniesionych ran, motocyklista wstał natychmiast, ażeby światłem dać znać o grożącem niebezpieczeństwie nadjeżdżającemu autobusowi. Szofer zdołał zahamować autobus w ostatniej chwili i uniknąć niechybnej katastrofy. W krótkim czasie zebrało się na miejscu około 20 samochodów. Po uprzątnieniu przeszkody wszystkie auta ruszyły w stronę Krakowa. W odległości kilkuset metrów od tego miejsca leżał znów wpoprzek gościńca pień drzewa. Zaalarmowano posterunek policyjny i spisano na miejscu protokół.

**Silne lotnictwo to potęga Państwa!**

## Ppłk. JÓZEF BECK,



dotychczasowy szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych, obecnie powołany do rządu Pana Marszałka Piłsudskiego w charakterze ministra bez teki w Prezydjum Rady Ministrów.

## Rewizja planu Younga i granic wschodnich

### w nowem wystąpieniu Treviranusa.

BERLIN, 26.VIII. (Pat). Z racji swego pobytu w Królewcu minister Treviranus wygłosił mowę, w której poruszył ponownie kwestję polityki zagranicznej, m. in. sprawę rewizji granic wschodnich.

Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości — oświadczył minister — że cały naród niemiecki powinienby przyswoić sobie poglądy, którym wyraz dałem w czasie uroczystości plebiscytowych. Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że nie wysuwałem żadnego wyraźnego żądania, lecz tylko stwierdziłem pewien fakt, a mianowicie, że granice wschodnie wykreślone zostały w sposób niepokojący oba narody — niemiecki i polski i że wskutek tych granic pokój europejski narażony może być na nowe niebezpieczeństwo.

Wiem oczywiście, że żądanie rewizji zgłoszone może być tylko przez odpowiedzialny rząd i to u miarodajnego gremium, a więc w Lidze Narodów. Rozumie się, iż nie należy odstępować od zwyczaju tak utartego, chociażby z tego powodu, ażeby nie dawać innym mocarstwom okazji do wstępowania na tę samą drogę. Stwierdzenie tych faktów jest samo przez się zrozumiałe.

Bez względu na to, że za konieczną rzecz, przy wrogiem mojem nastawieniu wobec dotychczasowego skrępowania w polityce zagranicznej, uważam rewizję traktatów, termin dla podjęcia tego rodzaju akcji oznaczony może być dopiero wówczas, kiedy naród nasz zdobędzie się na moc, stanowiącą gwarancję poparcia tego rodzaju roszczenia. W innym wypadku bowiem praca byłaby większą, niż korzyść.

W naszej odezwie wyborczej domagamy się rewizji planu Younga i rewizji granic wschodnich, wychodząc z założenia, iż należy mówić prawdę zawsze tak, jak ją widzimy, ale gdybym nawet był ministrem spraw zagranicznych, nie myślałbym o tem, aby Polsce dać okazję do wysunięcia obecnie już w Genewie tego problematu i unicestwienia go. W tej sprawie nie istnieje nawet najmniejsze przeciwieństwo między nami a gabinetem.

## Mowa dyplomaty.

### I Bogu świeczka i djabłu ogarek.

BERLIN, 26.VIII. (Pat). Na zgromadzeniu niemieckiej partji ludowej minister spraw zagranicznych Curtius wygłosił mowę, w której podkreślił, że rząd Rzeszy zdecydowany jest przeprowadzić swój program uzdrowienia Niemiec wbrew woli opozycji. Rząd apeluje do całego narodu, do wszystkich tych, którzy odrzucają radykalizm i fantasmagorje i gotowi są bez uciekania się do nowych przewrotów oraz awantur w polityce zagranicznej poprzeć konieczną reorganizację państwa.

W wielkich kwestjach narodowych olbrzymia większość narodu poprze świadomą swego celu politykę wyzwolenia narodowego, która przez organiczne kontynuowanie dotychczasowych metod równocześnie służy idei porozumienia, politykę podkreślającą z jednej strony przy każdej okazji konieczności życiowe Niemiec, ale posiadającą także odwagę cierpliwości.



## „Rytas" o wyroku Rady L. N. w sprawie polsko-litewskiej.

RYGA, 26.8. (*Tel. wł.*). „Rytas" kowieński uzyskać miał z Genewy informacje co do przyszłego wyroku Rady L. N. w sprawie zatargu polsko litewskiego:

„Wyrok ten zapaść ma w końcu września. Uchwałą komisji tranzytowej, otrzyma Litwa propozycję zezwolenia na tranzyt towarów po linji Libawa-Romny i Wilno-Królewiec. Natomiast sprawa komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej między Litwą a Polską pozostanie nierozstrzygnięta.

Wyrok komisji zakomunikowany zostanie Litwie jedynie w wypadku jednomyślnego jego uchwalenia".

## Okrutna matka.

ŁÓDŹ, 26.VIII (Pat). W dniu 25 b. m. wieśniacy we wsi Stanowa Góra, gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego, dokonali strasznego odkrycia. Mianowicie, włościanka tutejsza 25 letnia Włodarczykówna, chcąc pozbyć się nieślubnego dziecka, rzuciła je na pożarcie świniom. Zawiadomiona o tem policja wydarła Włodarczykównę z rąk rozszalałych wieśniaków, którzy usiłowali dokonać nad nią samosąd.

## Rewolta w Peru.

### Kapitulacja b. prezydenta.

LIMA. 26.VIII. (Pat.) W ciągu ubiegłej nocy tłumy, gromadzące się w różnych dzielnicach miasta, niszczyły wszelkie ślady 11-letnich rządów prezydenta Leguia. Nowy premjer Ponce oświadczył wczoraj studentom, że postara się, aby prezydent Leguia został sprowadzony zpowrotem do kraju i należycie ukarany.

Według ostatnich doniesień z Limy, krążownik, w którym znajdował się były prezydent Peru kapitulował i zawinie z powrotem do portu, aby oddać byłego prezydenta do dyspozycji nowego rządu.

## Życie gospodarcze na Wołyniu.

(*Od własn. koresp.*).

Już po żniwach. Ożywione dotychczas pola opustoszały, aż do jesiennej orki i zbioru ziemniaków. Życie przeniosło się z pól do miast, gdzie wykazuje w ostatnich czasach coraz większą intensywność i celowość. Ogólny kryzys gospodarczy, jaki objął kraj cały, nie ominął również i Ziemi Wołyńskiej, która i w normalnych warunkach nie cieszy się zazwyczaj wysokim poziomem dobrobytu.

Wołyń umie jednak dawać sobie radę. Nawet w warunkach mniej pomyślnych pod względem gospodarczym, stara się o wywarcie wpływu na pomyślniejsze kształtowanie warunków egzystencji. Ostatnio pragnąc spowodować pewne ożywienie, Równe, nawiązując do tradycji przedwojennej, do historycznych „kontraktów kijowskich" jarmarków w Winnicy, czy w innych miastach podolskich, organizuje w pierwszym tygodniu września tego rodzaju imprezę pod nazwą „Targów Równeńskich". Prace organizacyjne są już ukończone.

Targi Równeńskie pomyślane są dość szeroko. Obrazować one będą przedewszystkiem całokształt życia gospodarczego Wołynia, a więc rolnictwo, przemysł, handel, jak również rzemiosło. Bezpośrednio obok Targów, w parku książąt Lubomirskich mieścić się będzie Wystawa Rzemiosła i przemysłu Ludowego. Ogólna Wystawa Przemysłowa i Pokaz Rolniczy.

W ramach tego pokazu zobaczymy zwierzęta gospodarcze, oraz płody rolne.

Ze względu na specjalnie dogodne warunki i okoliczności pokazu, wezmą w nich udział większy przedstawiciele ziemscy, hodowcy i włościanie, niezależnie od pokazów, jakie dotychczas odbywały się w powiecie.

Targi Wołyńskie wzbudziły szerokie zainteresowanie nietylko na Wołyniu, lecz w całej Polsce, czego dowodem udział szeregu poważnych przedsiębiorstw, z najodleglejszych nawet krańców Rzeczypospolitej.

Kiedy już mowa o elektryfikacji Wołynia, stwierdzić trzeba, że akcja ta posuwa się naprzód. Za jeden z etapów elektryfikacji uważać należy rozbudowę wzniesionej w 1928 r. elektrowni, która wobec stale rozrastającego się zapotrzebowania prądu w Krzemieńcu, okazała się niewystarczającą, wskutek czego zadecydowano wstawienie do elektrowni nowej lokomobili.

Tutaj na silne podkreślenie zasługuje wysoce obywatelskie stanowisko Zarządu Miasta z burmistrzem p. Baupre na czele, który, odrzucając oferty zagraniczne, zadecydował wstawienie lokomobili produkcji polskiej. W ten sposób energję elektryczną życiu gospodarczemu Krzemieńca i okolicy dostarczać będzie lokomobila produkcji zakładów H. Cegielski w Poznaniu.

Dnia 31 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie Targów Równeńskich. Stanowią one atrakcję nietylko dla naszego miasta, lecz dla całej Ziemi Wołyńskiej. Przykłada się do nich wagę o tyle, że wierzy się w wprowadzenie za ich pośrednictwem w stosunki ekonomiczne naszego Województwa dużego ożywienia. Do udziału w nich, w charakterze zwiedzających, przygotowują się wszystkie sfery naszego obywatelstwa.

Równe, w sierpniu.

*Janusz Wilgocki.*

## Z lotu okólnego Małej Ententy i Polski.



Członkowie jugosłowiańskiej ekipy lotniczej, która w świetnie dobranym zespole przybyła do Warszawy, aby wziąć udział w locie okólnym.

# Z TEATRÓW

Za przykładem Teatru Narodowego dyrekcja teatrów wileńskich sięgnęła głęboko do lamusa i wydobyła stamtąd dwie popularne sztuczki: „Marcowego kawalera", jednoaktówkę Józefa Blizińskiego i „Majstra i czeladnika", dwuaktową komedyjkę Józefa Korzeniowskiego. Rzeczy te do dziś należą do repertuaru szkolnych i prowincjonalnych scen amatorskich. W teatrach zawodowych przypominane są od czasu do czasu, głównie chyba w tym celu, aby uprzytomnić publiczności odległość, dzielącą nas i nasze wymagania względem teatru od tamtych czasów, gdy Bliziński, Bałucki i Korzeniowski byli czołowymi reprezentantami komedjopisarstwa polskiego, gdy widz ówczesny, to znaczy z przed pół wieku, zaśmiewał się z owego: „*Wer da*, panie Szarucki", tak jak dziś zaśmiewa się z konceptów „Murzyna Warsawskiego", gdy wzruszał się nieskomplikowanemi przeżyciami poczciwego czeladnika Kasperka, jak dziś wzrusza się perypetjami bohaterów Szaniawskiego lub Perzyńskiego.

Tak, dobrze jest uświadomić sobie etap drogi, leżącej między polską twórczością dramatyczną z połowy XIX wieku, a twórczością współczesną. Jakże zmieniły się w ciągu tego czasu gusta i wymagania, jakże posunęła się naprzód technika pisarska!

Z pobłażliwym uśmiechem słuchamy konceptów „Marcowego kawalera", który obok „Pana Damazego" zaliczony został swego czasu do najlepszych dzieł Józefa Blizińskiego, a samego autora nazywa Piotr Chmielewski w swojem studjum o literaturze dramatycznej „najznakomitszym ze współczesnych komedjopisarzów naszych, najbardziej swojskim, według powszechnego, jednomyślnego uznania".

Blizińskiego wprowadził do literatury Kraszewski, drukując w redagowanej przez siebie „Gazecie Codziennej" pierwszy utwór sceniczny późniejszego twórcy „Pana Damazego" p. t. Imieniny ale właściwy debiut komedjopisarski Blizińskiego odbył się w kilkanaście lat później— i debiutem tym był właśnie „Marcowy kawaler", który po raz pierwszy ujrzał światło rampy w 1873 roku. Ta jednoaktówka zjednała autorowi tytuł „komedjopisarza", za nią poszły w dłuższych odstępach czasu (bo Bliziński tworzył powoli) inne utwory, w których gustowała zwłaszcza publiczność warszawska z ostatnich dziesiątków lat ubiegłego stulecia. Jak w „Marcowym kawalerze", tak i w większości komedyj Blizińskiego miejscem akcji jest dwór szlachecki i ludzie tej sfery, których poznał doskonale, bo długie lata sam, jako gospodarz, spędził na wsi. Dzisiaj utwory te czas okrył kurzem zapomnienia, conajwyżej jakiś teatrzyk amatorski, albo t. zw. ludowy pokaże je niewybrednej publiczności.

Trochę inaczej należałoby traktować dzieła Józefa Korzeniowskiego, którego „Majster i czeladnik" aczkolwiek oddawna cieszący się popularnością (po raz pierwszy grany około roku 1847) nienajlepszym jest utworem. Korzeniowski ma swoją kartę w historji dramatu polskiego dzięki przedewszystkiem „Wąsam i peruce" oraz „Pannie mężatce", ale mimo powodzenia, jakiego doznawały w Warszawie i we Lwowie komedje Korzeniowskiego, jego ambicje twórcze skierowane były raczej w dziedzinę tragedji, albo dramatu w ścisłem tego słowa znaczeniu. Te dramaty, z wyjątkiem może „Karpackich górali", nie zdołały się za życia autora, ani później dłużej utrzymać na scenie. A napisał ich Korzeniowski pocześny szereg. Może wśród nich znalazłby się dzisiaj niejeden utwór, który w ręku twórczego reżysera stałby się interesującem widowiskiem. Swego czasu Osterwa nosił się z zamiarem wystawienia w Reducie „Złotych kajdanów" tegoż autora.

Jest to sztuka, gdzie, jak stwierdza Chmielowski „po raz pierwszy w naszej literaturze rozwinięto pomysł przedstawienia na scenie sennych rojeń—w kształtach dotykalnych, jakby one były rzeczywistością realną". W istocie—tego rodzaju utwór po zastosowaniu w nim dzisiejszej techniki teatralnej—mógłby stanowić fascynujące widowisko, coś jak „Sen" Kruszewskiej.

Na podobną próbę światła rampy zasługuje też tragedja historyczna Korzeniowskiego „Andrzej Batory", uważana przez historyków literatury za jeden z najcelniejszych dramatów tego dzisiaj zapomnianego pisarza. I chyba dla publiczności większą atrakcją byłoby wprowadzenie na scenę któregoś z tych mało znanych utworów, niż odkurzanie „Majstra i czeladnika" z jego niewyszukanym komizmem i sentymentem. Komizm na scenie Teatru Letniego w tej komedyjce reprezentują *p. Franciszek Rychłowski*, jako majster Szarucki i *p. Ziemowit Karpiński* jako jego kampan do butelki, doskonale ucharakteryzowany. Sentymentowi dają wyraz p. *Helena Zelwerowiczówna*, bardzo żywa Basia i p. *Sroczyński* jako Kasper.

*Zast.*

# BIAŁORUSINI.

„Gazeta Polska" zamieściła niedawno szereg artykułów pod ogólnym tytułem „Kresy". Część z nich, podpisana inicjałami T. H., dotyczyła stosunków ogólnych na naszych ziemiach, oraz kwestji żydowskiej. Ten ostatni temat w ujęciu p. T. H. znalazł głośne echo w prasie polskiej i żydowskiej.

Ostatnio ukazał się w kilku numerach „Gazety Polskiej" obszerny artykuł z tego cyklu szeroko omawiający p. t. „Białorusini" zagadnienie białoruskie w Rzeczypospolitej. Ze względu na organ w którym ten artykuł ukazał się, jak również na jego treść, świadczącą o niepowszedniej w Polsce znajomości omawianego zagadnienia, należy sądzić, że odzwierciadla on poglądy miarodajnych sfer rządowych, zasługuje przeto na specjalną uwagę. Znaczenie artykułu powiększa jeszcze ta okoliczność, iż autor, po dokonaniu przeglądu ewolucji stosunków na ziemiach zasiedlonych przez ludność białoruską nie poprzestaje na tem, lecz czyni na tej podstawie szereg zasadniczych wniosków, składających się razem na szkic programu państwowego w kwestji białoruskiej.

Przywiązując do tego wystąpienia dużą wagę, przedrukowujemy w całości powyższy artykuł, zaopatrując go dla większej przejrzystości od siebie podtytułkami dostosowanemi do biegu myśli autora.

W najbliższych dniach omówimy je obszernie. **(Red.).**

## POTRZEBA PROGRAMU.

Jednym z najbardziej ważkich czynników na kresach jest ludność białoruska, przeważnie prawosławna, różniąca się od ludności polskiej, nietylko religją i mową, lecz również psychologją.

Ludność białoruska jest zamknięta w sobie, nieufna, a jednocześnie bierna i dlatego uległa wobec zarządzeń władzy.

Ludność nie przysparza nam w chwili obecnej wielkich trudności — dlatego też nie mamy w stosunku do niej wyraźnego programu. Innemi słowy nie wiemy dobrze, w jakim kierunku na dalszą metę mamy wychowywać tę ludność, jakie zamierzenia stawiamy sobie w stosunku do niej.

Tymczasem im większa będzie kultura i oświata wśród tej ludności, szerzona przez nas samych, im większy będzie jej dobrobyt ekonomiczny, budowany świadomie przez państwowość polską — tem mniej będzie ludność białoruska bierną, tem bardziej będzie brała aktywny udział w życiu państwa. I dlatego już dziś powinniśmy mieć wyraźny wychowawczy program w stosunku do ogółu ludności białoruskiej. Stworzenie takiego pozytywnego programu utrudnia bardzo Narodowa Demokracja, która wyolbrzymia znaczenie i siłę t. zw. narodowego ruchu białoruskiego, zbudowanego również na przesłankach skrajnego szowinizmu i wrogości wobec wszystkiego co polskie. Tymczasem należy bardzo wyraźnie rozróżniać sam fakt istnienia dwumiljinowej blisko ludności białoruskiej w Polsce, siły i znaczenia której nie można lekceważyć — od t. zw. „ruchu białoruskiego", którego znaczenie i wpływy bezwątpienia maleją.

## SŁABOŚĆ RUCHU BIAŁORUSKIEGO

Nacjonalistyczny ruch białoruski wyrósł na podłożu programu maksymalnego, negacji prawa państwowości polskiej do „kresów", na przeciwstawieniu się kulturze polskiej.

Tymczasem białoruska rzeczywistość zaprzecza tym skrajnym hasłom.

Naród białoruski znajduje się dziś nietylko na terytorjum Polski, ale i Z. S. S. R., oraz Łotwy.

Otóż nigdzie ten naród nie wykazuje, jak dotychczas, wybitnych dążności do emancypacji polityczno-państwowej, t. zn. do tworzenia własnej państwowości. Co więcej — nawet kulturalno-narodowy ruch białoruski nie wykazuje nigdzie wielkiej prężności. Weźmy dla przykładu t. zw. „Białoruś Sowiecką". Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich republik sowieckich Białoruska Republika najbardziej podlega kulturalnym wpływom rosyjskim, kurcząc coraz bardziej swoje terytorja etnograficzne na rzecz języka i kultury rosyjskiej. W stosunku do terytorjów białoruskich zdradza tendencje ekspansji narodowej i kulturalnej również i naród ukraiński.

W Polsce, zwłaszcza wśród katolickiej ludności białoruskiej, robi wyraźne postępy proces asymilacyjny. Na Polesiu zaś widzimy przesuwanie się granicy etnograficznej białoruskiej na rzecz ukraińskiej. Wprawdzie nie grozi to całkowitą zagładą narodu białoruskiego — ale oznacza, że naród ten będzie zawsze w defenzywie tylko w stosunku do kultur i języków rosyjskiego, ukraińskiego, polskiego. Im większa będzie kultura, oświata i dobrobyt dziś ciemnych, biernych i biednych mas białoruskich, tym powolniejszy będzie proces tej asymilacji. Objektywnie należy jednak stwierdzić, że dziś istnieje on jeszcze w pełni. Jak już wspomniałem, na rzecz polskości zachodzi on wśród białoruskiej ludności katolickiej. Ale nietylko wśród niej. Na „kresach" jest dość dużo prawosławnych zaścianków szlacheckich.

Poczucie odrębności stanowej jest tak silne, że ta szlachta zagrodowa prawosławna uważa siebie za coś odmiennego od ogółu białoruskiej ludności włościańskiej, a jeśli nie polonizuje się całkowicie, to tylko dlatego, że zbyt silne jest jeszcze na „kresach" identyfikowanie Polaka z katolikiem.

Widzimy również słabe początki asymilacji narodowej polskiej wśród młodej prawosławnej inteligencji kresowej pochodzenia białoruskiego, wychowanej w polskich gimnazjach i wyższych uczelniach.

## WPŁYW KOŚCIOŁÓW: KATOLICKIEGO I PRAWOSŁAWNEGO.

I tu proces asymilacji polskiej jest utrudniony tym samym faktem, że na kresach „polak" utożsamia się z „katolikiem". Nie zyskało jeszcze sobie prawa obywatelstwa pojęcie Polaka prawosławnego. Są to tradycje przeszłości. W czasach niewoli kościół katolicki na kresach spełnił wielką historyczną rolę jednej z tych nielicznych fortec, gdzie się broniła polskość. Ale dziś już sam kościół katolicki na kresach nie chce utożsamiać się z polskością. Mam na myśli tak gorliwie rozwijaną tam przez biskupów katol. p r o p a g a n d ę unji kościelnej. Księża, nawet Polacy, którzy tej idei służą, zaczynają nosić stroje podobne do duchownych prawosławnych, wygłaszają kazania w języku białoruskim lub nawet rosyjskim, w których udawadniają, że katolikiem może być nie tylko Polak, ale i Białorusin, Ukrainiec i Rosjanin.

Wywołuje to nawet wśród ludności polskiej na kresach niezadowolenie i oburzenie. Zupełnie niesłuszne. Kościół katolicki na kresach ma ludność polską w swych szeregach. Podejmuje teraz znowu ekspansję w kierunku narodowości innych.

Nie trzeba się temu dziwić, bo to wynika z całego światopoglądu religijnego kościoła katolickiego, jako jedynego, prawdziwego, powszechnego kościoła chrześcijańskiego. Należy jedynie przeciwstawić się tendencjom, aby państwo polskie miało być narzędziem posłusznem i ślepem kościoła w tej jego ekspansji na prawosławie.

Natomiast, jak kościół katolicki nie chce dziś utożsamiać siebie na kresach z polskością, tak również i państwo polskie nie powinno łączyć pojęcia polskości z katolicyzmem.

Im prędzej zrodzi się świadomość, że może być dobry Polak wyznania prawosławnego, tem lepiej dla polskiej racji stanu. Jeśli bowiem może być gorącym Polakiem ewangelik, muzułmanin, karaim, — dlaczego nie może być prawosławny. Dlaczego Spasowicz ma być tylko wyjątkiem, a nie ciekawym wzorem. Z tego punktu widzenia wymaga pilnej uwagi sprawa nauczania religji prawosławnej w szkołach powszechnych i gimnazjach rządowych. Coraz ogólniejszem staje się zjawisko, że dzieciom i młodzieży, nie znającej wcale języka rosyjskiego, a tylko białoruski, względnie ukraiński lub polski, religję wykłada po r o s y j s k u ksiądz prawosławny, często pochodzący z głębi Rosji były oficer, lub urzędnik carski. O ile się nie mylę, dotychczas niema podręczników religji prawosławnej w językach białoruskim, ukraińskim, a tem bardziej polskim. W ten sposób obecnie w szkołach w duszach młodzieży i dzieci religja prawosławna utożsamia się z rosyjskością, co tem gorsze, że ogromna większość kleru prawosławnego na kresach jest nietylko rosyjskiego pochodzenia, ale i ze swych poglądów duszą i ciałem jest wierną dawnej cerkwi carskiej Rosji. Jest daleką psychicznie od swych wiernych, wrogo usposobioną do jej narodowych tendencyj, obojętną w najlepszym wypadku wobec poczynań państwowości polskiej na kresach. Ci zaś nieliczni księża prawosławni, którzy chcą aktywnie pracować dla Państwa polskiego, są prześladowani przez dygnitarzy z konsystorzy prawosławnych, będących twierdzami ducha „moskiewskiego" w cerkwi prawosławnej w Polsce.

Pomimo tych przeszkód proces asymilacji narodowej na kresach istnieje i będzie nadal się rozwijał i pogłębiał. Ale w stosunku do ogółu ludności białoruskiej będzie to tylko znikomy ułamek, proces zachodzący jedynie wśród warstw bardziej oświeconych, ale nie sięgający do głębin białoruskiej masy włościańskiej.

## PENETRACJA KULTURY POLSKIEJ

Wśród tej masy, dziś tak ciemnej, możemy przyśpieszyć i spotęgować inny proces — mianowicie szerzenie się znajomości języka polskiego.

Uczynić to może szkoła powszechna. Jeśli zdobędziemy się na założenie wielkiej i gęstej sieci szkół powszechnych — będziemy mieli za lat kilkanaście na wsi białoruskiej pokolenie dobrze znające język polski, choć i nadal w życiu codziennem używające języka białoruskiego. Przyczynia się również bardzo do szerzenia języka polskiego pobyt w wojsku. Żołnierze wracają z dobrą znajomością języka polskiego, z uznaniem wspominają czas tam spędzony, stają się czynnikiem dodatnim w życiu społecznem wsi.

Jednak znajomość języka polskiego nie decyduje jeszcze o pozytywnym stosunku do państwowości polskiej. Ludność białoruska jest ciemna i bierna, ale bynajmniej nie jest apolityczna Świadczy o tem fakt, że łatwo głosuje na komunizujące partje białoruskie, chociaż w mniejszym stopniu i na nacjonalistyczne partje białoruskie, także wrogo usposobione wobec państwowości polskiej. Są tedy jakieś argumenty, któremi agitatorzy tych partyj trafiają jej do przekonania.

To jest w tej chwili najgroźniejsze zjawisko, z którem należy walczyć z całą energję.

Ale jak? Prof. St. Grabski widzi jedyny środek — kolonizację. Kolonizacja w większych rozmiarach, jeśli jest możliwa to tylko na Polesiu, ale po dokonaniu wielkiej pracy meljoracyjnej, kosztującej miljardy złotych. Na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie, Wołyniu, likwidacja wielkiej własności polskiej na rzecz osadników polskich, w niczem istotnego oblicza tych ziem nie zmieni — natomiast rozdrażni miejscową ludność, która, jak od wieków, tak i nadal siedzieć tu będzie.

A o nią nam chodzi i o jej pozytywny stosunek do państwowości polskiej. Programowi więc i hasłom białoruskich komunizujących lub nacjonalistycznych partyj, należy przeciwstawić nasz własny program, który byłby syntezą polskiej racji stanu i kulturalno-ekonomicznych interesów ludności białoruskiej.

## PROGRAM SOCJALNY: KOMASACJA I MELJORACJA.

Czemże kuszą komunizujące białoruskie partje ten lud? Tem, że w języku białoruskim, a więc języku zrozumiałym dla tej ludności szerzą propagandę maxymalizmu społecznego, obiecują po wypędzeniu „polskiej władzy" podział ziemi zadarmo.

Chłop białoruski, jak każdy chłop, namiętnie pragnie ziemi, więc ta, zdawałoby się najkrótsza i najprostsza droga nęci go, bo nie wymaga od niego żadnej pracy i wysiłku. Ale pragnąc ziemi obszarników, chciałby ją wziąć na swoją prywatną własność. I tu przychodzi moment dla nas pomyślny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wieść o kolektywizacji gospodarstw chłopskich w ZSSR. chłop białoruski w Polsce przyjął z jaknajwiększą nieżyczliwością i zdziwieniem. Ta perspektywa mocno mu się nie podoba.

Stąd sukcesy Str. Chłopskiego przy ostatnich uzupełniających wyborach — bo głosząc podział ziemi bez wykupu, jednocześnie z całą pasją atakowało ono sowiecki program kolektywizacji ziemi.

Istotna jednak odtrutka na wpływy komunistyczne zawiera się w bardzo krótkim i pozytywnym, chociaż ciężkim i kosztownym programie. Jest nim k o m a s a c j a i m e l j o r a c j a. Zwiedziłem kilka wsi skomasowanych — słynących dawniej ze swych bolszewickich nastrojów.

„Panoczku — mówił mi chłop, drugi już rok siedzący na własnym 16 ha chutorze, a który był jednym z największych przeciwników komasacji — głupi byłem. Dziś widzę, że przedtem to wszyscy byliśmy parobkami, którzy niewiadomo dla kogo, tylko nie dla siebie pracowali. Niech Bóg błogosławi pana komisarza ziemskiego, że nas namówił. Dziś inne życie nasze. Wszyscy jesteśmy zadowoleni. A jak przyjdzie agitator komunistyczny, to kijami wypędzimy. A zresztą oni i sami już nie przychodzą, bo wiedzą, że niema poco".

Tak myśli i czuje dziś każdy chłop, który wyszedł na chutor. Komasacja to nie tylko rewolucja gospodarcza, ale rewolucja psychiczna na wsi białoruskiej. Dopiero siedząc na chutorze własnym, staje się czynnikiem społecznie uświadomionym, chętnie ulegającym wskazówkom i radom instruktorów rolnych z sejmików i kółek rolniczych.

Jeszcze pięć, sześć lat, a wsie skomasowane będą zamożne i świetnie zagospodarowane. I taki chłop siedzący na 10—15 ha, na własnym chutorze widzi, że stosując nowoczesne melody gospodarki rolnej, będzie kilkakrotnie bogatszy, aniżeli gdyby według dawnego systemu gospodarzył na 30—40 ha. Tam zaś gdzie są miejscowości bagniste i torfowiskowe — a ileż takich połaci jest na kresach — takim cudem, objawieniem jest meljoracja.

Zwiedzałem np. roboty meljoracyjne, prowadzone w pow. drohiczyńskim, na Polesiu. Roboty te prowadzi Sejmik Powiatowy we własnym zakresie, uciekając się przedewszystkiem do pomocy „szarwarku". Roboty są prowadzone dopiero drugi rok. Gdy zaczynano w zeszłym roku, chłopi złorzeczyli, że pędzą ich kopać głupie rowy.

Ale po roku wieś, która od wieków nigdy nie mogła wozem dostać się do Drohiczyna — chyba tylko podczas surowej zimy — ujrzała, że błota, w których konie i bydło tonęło, stały się pastwiskami, po których można wozem jeździć; i oto obecnie cała gmina wyległa na roboty, byle jeszcze w tym roku kanał skończyć i połączyć go z jeziorem. Robota ciężka — cały dzień po kolana w błocie. Rozmawiałem z włościanami wracającymi z roboty przy tym kanale.

— Ciężko gnębi was starosta szarwarkiem? — zagadnąłem prowokująco.

— Panoczku — odezwał się głośny chór — daj Boże zdrowie naszemu staroście! Pewno, że ciężko, ale jak pomyślimy, że pomęczymy się jeszcze dwa trzy tygodnie, a kanał zostanie się na wieki, dla naszych dzieci i wnuków — nie żałujemy pracy.

W umysłach chłopów zaczyna świtać myśl i zrozumienie, że kanały Królowej Bony, Królewski, Ogińskiego, są dziełem państwa polskiego, które nanowo podejmuje przerwaną swoją pracę cywilizacyjną. Niestety, większe jest dziś wśród włościaństwa pragnienie komasacji i meljoracji — aniżeli nasza możność realizacji tych pragnień. Są powiaty, gdzie wszystkie wsie zgłosiły się do komasacji. Dziesiątki chłopów widziałem i rozmawiałem z nimi. Ogólny krzyk: — „panoczku — na futory chcemy, nie możemy geometry doczekać się".

— „Panoczku — kiedy u nas zaczną rowy i kanały kopać. Nie pożałujemy pracy, niech tylko inżynier przyjedzie, niech technika nam dadzą".

Niestety, wymaga to wszystko wielkich pieniędzy, których państwo nasze młode, obrabowane ze swych oszczędności i kapitałów, będące na dorobku, nie posiada. Sejmiki zadłużone, a nie mogąc powiększać podatków wobec kryzysu, również raczej zwalniają tempo pracy. A szkoda, bo aparat Urzędów Ziemskich, Wydziałów Technicznych Sejmików, jest coraz bardziej sprawny i energiczny, coraz większe posiada zaufanie i szacunek wśród mas włościańskich.

Fakt pozostaje faktem: jeśli chcemy zespolić „Kresy" z Macierzą, jeśli chcemy skutecznie zwalczać wpływy komunistyczne, będące jednocześnie wpływami obcego państwa, to musimy znaleźć pieniądze na komasację i meljorację.

Zwiąże to kresy z Polską, a jednocześnie i finansowo się opłaci, bo gospodarczo podniesie kraj, uczyni z nich wielki rynek zbytu dla naszego przemysłu, wzmocni siłę płatniczą tej ludności.

## MAKSYMALIZM NACJONALIZMU BIAŁORUSKIEGO.

Jest to jedna tylko strona zagadnienia. W miarę bowiem wzrostu dobrobytu włościanina białoruskiego będą rosnąć i jego potrzeby kulturalne, poczucie jego narodowej i religijnej odrębności. Właśnie na poczuciu tej narodowej i religijnej odrębności budują swoje programy nacjonalistyczne partje białoruskie. A jednak w tej chwili przegrywają i tracą swoje wpływy. Nic w tem dziwnego. Nacjonalizm białoruski nie może poprostu wytrzymać licytacji. Pod względem społecznym w obiecankach przelicytowują go komuniści białoruscy, pod względem narodowym daje on przez swą taktykę tylko żer dla szowinizmu polskiego, który politykę nacjonalistów białoruskich wygrywa, aby obarczyć jego winami całe społeczeństwo białoruskie, aby posługiwać się niemi, jako argumentem w swej walce ze słusznemi kulturalnemi i narodowemi postulatami ludności białoruskiej.

Jeśli naprzykład nacjonaliści białoruscy założą białoruską szkołę powszechną i robią z niej siedlisko antypolskiej propagandy, Narodowa Demokracja wygrywa to jako argument, aby wogóle nie dopuszczać do istnienia szkolnictwa białoruskiego. Takich przykładów można przytoczyć bardzo wiele.

Tragedją nacjonalistycznego ruchu białoruskiego jest to, że głosi on program maksymalny, dla realizacji którego niema sił; jest bowiem ruchem słabym, skupiającym garść inteligencji, księży i półinteligencji, wśród których jest wielu wczorajszych Rosjan; ci przylgnęli do tego ruchu, bo głosi on antypolskie hasła. Program polityczny tego obozu polega głównie na tem, że Polacy są elementem napływowym, który winien być z tych ziem usunięty. I to się na tym obozie mści, bo jest nie tylko niezgodne z prawdą historyczną, ale i rzeczywistością dnia dzisiejszego. To też program taki, jako oparty na kłamstwie, musi zbankrutować.

Inteligencja białoruska winna zrozumieć w swoim własnym interesie, że Polacy nie są elementem napływowym, a od wieków są współgospodarzami tego kraju, któremu przynieśli kulturę zachodnio-europejską. Jeśli istnieje dziś naród białoruski nie tylko w granicach Polski, jeśli nie rozpłynął się w morzu moskiewskiem, to przedewszystkiem jest to zasługą Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeśli W. Ks. Litewskie złączyło się unją z Polską, to dobrowolnie i w imię obrony swej odrębności państwowej. Inteligencja białoruska zapomina, że pod koniec XV stulecia, a więc prawie w sto lat po koronacji Jagiełły na króla polskiego, unja de facto przestała istnieć. Niebezpieczeństwo niemieckie i tatarskie, które było powodem unji, zostało unicestwione. Wielki książę Aleksander zerwał unję, ale w bitwie pod Wiedroszą przekonał się, że wyrosło dla W. K. Litewskiego nowe groźne niebezpieczeństwo, w postaci Wiel. Ks. Moskiewskiego. Od tej pory, t. zn. od XV wieku, Unja polsko-litewska została wznowiona w imię wspólnej obrony przed Moskwą. Jeśli W. Księstwo Litewskie, większość mieszkańców którego stanowił dzisiejszy naród białoruski, ostało się, to tylko dlatego że pod Pskowem, Smoleńskiem, Orszą, Wielkiemi Łukami krwawił się nietylko żołnierz W. Ks. Litewskiego, ale i dlatego, że tam tłumnie śpieszyły z odsieczą i pomocą pospolite ruszenie i wojska regularne z Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza. Ziemie białoruskie obficie są zroszone krwią polską. Tak samo jest i dziś. Gdyby nawet Polacy dobrowolnie usunęli się od kierownictwa, białoruska inteligencja nie potrafiłaby kilkunastu dni rządzić tym krajem, bo nie miałaby na to ani odpowiednich ludzi, ani odpowiedniego aparatu i siły militarnej. I dlatego szowiniści białoruscy są na kresach takimi samymi szkodnikami, jak polscy szowiniści, którzy twierdzą, że to czysto polski kraj, gdzie ma prawo rządzić i mieć głos wyłącznie i jedynie tylko element polski.

## PROGRAM KULTURALNY: RÓWNOUPRAWNIENIE I WSPÓŁPRACA.

Istota zagadnienia białoruskiego na „kresach" polega na tem, aby doprowadzić do prawdziwego równouprawnienia i współpracy społeczeństwa polskiego i białoruskiego. Chodzi o to aby do psychologji obu społeczeństw przeniknęła świadomość, że są współgospodarzami tego kraju, co jest taką samą prawdą jak to, że dawna Rzeczpospolita nie była własnością i dziełem tylko narodu polskiego, lecz również litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego; że była dźwignięta ku szczytom swej chwały ich wspólnym wysiłkiem i umiłowaniem wspólnej ojczyzny.

Jeśli potrafimy ten punkt widzenia uczynić powszechnym, zagadnienie białoruskie straci wiele na swej ostrości — przeciwnie wyłoni wiele stron dodatnich.

Kilka przykładów: Jest niezbitą prawdą, że chłop białoruski dziś gorąco pragnie szkoły powszechnej dla swych dzieci i nie pożałuje ani środków ani pracy, byle tę szkołę posiąść. Ale jest również prawdą, że chłop białoruski bynajmniej nie domaga się wyłącznie szkoły białoruskiej. Może to być przykrem dla szowinistów białoruskich, ale fakt pozostaje faktem, że chłop białoruski domaga się szkoły polskiej, t. z. nauki języka polskiego. Nic w tem dziwnego—jest praktyczny. Rozumie że dobra znajomość języka polskiego otwiera przed jego dzieckiem możność swobodnego poruszania się na terytorjum 30-miljonowego państwa, że jest to język wyższej kultury.

Ale jednocześnie ten sam chłop nie ma serca do tej szkoły, gdzie nauczyciel-Polak, przybysz z głębi Polski, nie znając miejscowego języka, wmawia w dzieci, że są Polakami, zabrania im mówić po białorusku, wykpiwa ich język, wyznanie, obyczaje.

Ideałem białoruskiego chłopa jest polska szkoła powszechna, w której jednocześnie uczonoby i języka białoruskiego. I dlatego każdy nauczyciel szkoły powszechnej we wsi białoruskiej winien umieć pisać i czytać po białorusku, winien znać język białoruski, winien posługiwać się nim w pierwszym i drugim oddziale, winien uczyć pisać i czytać po białorusku, winien w nauce historji uwzględniać moment współudziału czynnika białoruskiego i prawosławnego w dziejach dawnej Rzeczypospolitej. W seminarjach nauczycielskich na kresach winna być uwzględniona bardzo silnie nauka języka białoruskiego, winien być przyjmowany do tych seminarjów element miejscowy, wysyłany następnie do dokształcenia i zapoznania się ze skarbami kultury polskiej do Warszawy, Krakowa, Poznania.

Tak samo przedstawia się sprawa ze średniem wykształceniem. Winniśmy szeroko otworzyć drzwi gimnazjów, szkół zawodowych i technicznych dla młodzieży białoruskiej. W szkołach średnich na tych terytorjach winien być wykładany język białoruski, jako przedmiot obowiązkowy. Powinno to mieć miejsce z dwóch względów.

Nie ulega wątpliwości, że osobne prywatne gimnazja białoruskie w Wilnie, Nowogródku i Klecku nie są z punktu widzenia polskiej racji stanu zjawiskiem dodatniem — są jedynie dowodem naszej tolerancji narodowościowej. Ale gimnazja te borykając się z trudnościami finansowemi nie stoją na wysokości wymagań pedagogicznych — zwłaszcza dotyczy to gimnazjum w Klecku — z drugiej zaś strony stają się ogniskami szowinizmu białoruskiego; pozatem, uczniowie tych szkół, często ulegają wpływom komunistycznym. W miarę podnoszenia się kulturalnego ludności białoruskiej, będzie rosnąć u niej pęd do oddawania dzieci do szkół średnich. Wśród młodzieży idącej do szkół średnich, uświadomienie narodowe będzie silne. Jeśli nie chcemy, aby zwiększała się liczba prywatnych średnich szkół białoruskich, musimy zapewnić młodzieży białoruskiej naukę jej własnego języka i literatury w polskich szkołach państwowych. Koniecznem to jest i dla młodzieży polskiej. Powinna młodzież polska, mieszkająca na tych terytorjach, znać język białoruski. Przemawia za tem bardzo wiele.

Przedewszystkiem nauka tego języka przełamie w psychologji młodzieży traktowanie ludności białoruskiej jako ludności gorszego gatunku, której mowy, literatury, obyczajów, nie warto nawet poznawać.

Po drugie ma to wielkie znaczenie praktyczne. Chodzić nam winno bardzo o to, aby polska inteligencja, wychodząca ze szkół polskich na kresach dalej tu pozostawała.

Z niej winna się rekrutować administracja, sądownicy, lekarze, agronomi i t. d.

Otóż jeśli ta inteligencja polska naprawdę chce być wychowawczynią białoruskiego ludu, jeśli chce podnosić go kulturalnie, społecznie i ekonomicznie, musi znać jego mowę. Jeszcze dziś na porządku dziennym są wypadki, że urzędnik, sędzia, komisarz ziemski, nie mogąc porozumieć się z ludnością wiejską po polsku, przemawia do niej po rosyjsku.

Naturalnie, że za 10—15 lat wyjdzie ze szkół nowe pokolenie wsi białoruskiej, znające język polski, — co ułatwi ten kontakt, ale jeszcze 20—30 lat będzie dominować we wsi element nie znający języka polskiego. A właśnie ten element jest najbardziej ciemny, nieufny, najbardziej podatny propagandzie komunistycznej — należy więc umieć podejść do niego, pozyskać jego zaufanie. Wreszcie — to zgodne współżycie młodzieży polskiej i białoruskiej na ławie szkolnej, winno przyczynić się do wzajemnego zbliżenia. Zaznaczam, że jestem stanowczym przeciwnikiem szkoły utrakwistycznej — jako absurdalnej z punktu widzenia pedagogicznego, natomiast jestem za nauką języka i literatury białoruskiej, oraz za specjalnem uwzględnieniem historji W. Ks. Litewskiego.

Logicznie wynika stąd, że jestem za wprowadzeniem na Uniwersytecie Wileńskim samodzielnych katedr języka, literatury, etnografji i historji narodu białoruskiego.

Innemi słowy chodzi mi o to, aby dziecko białoruskie, idąc do polskiej szkoły powszechnej, a kończąc polski uniwersytet — jednocześnie miało świadomość, że ta polska szkoła na wszystkich szczeblach dała mu wiedzę i w dziedzinie życia i historji jego własnego narodu.

Jasnem jest również, że wyznanie prawosławne winno być otoczone staranną opieką i szacunkiem ze strony państwa. Orędzie P. Prezydenta w sprawie soboru Cerkwi Prawosławnej ma historyczne znaczenie, bo nadało tej sprawie należyty kierunek.

## STOSUNEK SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO I BIAŁORUSKIEGO.

Wreszcie pozostają do omówienia dwie jeszcze zasadnicze sprawy — sprawa udziału społeczeństwa białoruskiego w życiu ogólno-państwowem i sprawa stosunku społeczeństwa polskiego do ludu białoruskiego.

W pierwszej sprawie niech dla nas przestrogą i nauką będą stosunki we Wschodniej Małopolsce. Od chwili uzyskania autonomji dla Galicji, jako prówincji państwa Habsburgów —czyniliśmy wszystko aby elementu ukraińskiego nie dopuścić do współrządów w autonomicznym kraju. Wszystko to co element ukraiński osiągał w Galicji Wschodniej przed wojną, osiągnął w walce z elementem polskim przy pomocy rządu wiedeńskiego.

Rezultatem była w 1918 roku bratobójcza wojna domowa tych dwóch społeczeństw, od wieków z sobą żyjących na tej ziemi.

Jaki dziś mamy rezultat?

Społeczeństwo ukraińskie w Małopolsce Wschodniej dąży dziś do stworzenia zamkniętego w sobie organizmu społecznego. Ma własną organizację ekonomiczną z doskonale prosperującemi bankami spółdzielczemi, kooperatywami rolniczemi, spożywczemi — nie potrzebującemi kredytów od nas, bo otrzymują kredyt w tańszych warunkach z Berlina.

Czyż to wszystko jest w interesie polskiej racji stanu.

Otóż jeśli nie chcemy, aby to samo powtórzyło się i w stosunku do ludności białoruskiej, nie powtarzajmy pomyłek; tem bardziej że mamy znowu własną państwowość. I dlatego dziś nietylko powinniśmy powołać lud białoruski do czynnego udziału w ciałach samorządowych, nietylko korzystać z jego pracy w urzędach państwowych ale równie powoływać go do współpracy we wszystkich organizacjach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Kasy Stefczyka, spółdzielnie rolniczo-handlowe, kooperatywy spożywcze, straże ogniowe, związki młodzieży wiejskiej, organizacje sportowe, kółka rolnicze, partje polityczne, winne najchętniej witać w swoich szeregach element białoruski.

Tylko na tej drodze kooperacji czynnika polskiego z białoruskim, możemy przeciwstawić się tendencjom separatyzmu narodowościowego, kulturalnego i ekonomicznego. Jest to jedyna droga do walki z szowinistycznemi, wrogiemi wszystkiemu co pols-

*(Dalszy ciąg na stronie 4-tej.).*

kie, białoruskiemi partjami nacjonalistycznemi. Ale do tego niezbędny jest jeszcze jeden warunek — aby w społeczeństwie polskiem nie było w stosunku do ludu białoruskiego, ani niechęci, ani lekceważenia — a tem bardziej pogardy i nienawiści.

Pod tym względem wiele złego zrobił napływowy element urzędniczy, zwłaszcza pochodzący ze Wschodniej Małopolski, który całą swoją nienawiść do Ukraińców i swoiste metody walki z nimi zastosować chciał do ludu białoruskiego, a zwłaszcza jego nielicznej inteligencji. Na szczęście znalazł przeciwwagę w miejscowem polskiem społeczeństwie. Zarówno polska arystokracja kresowa, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Skirmuntowie, Druccy-Lubeccy i inni, nie mówiąc już o miejscowej inteligencji, również z dworów ziemiańskich lub zaścianków szlacheckich wywodzącej się — nie tylko nie żywią nienawiści do ludu białoruskiego, lecz przeciwnie są głęboko i szczerze do niego przywiązani; traktują go jako lud z którym od wieków wspólnie się żyje i którego krew w żyłach wielu Polaków miejscowych płynie.

Tadeusza Kościuszki protoplastą był prawosławny diak na dworze Wielkiego Księcia Litewskiego i Króla Polskiego Zygmunta Starego; wiele, wiele innych rodów i rodzin polskich na „Kresach" w swych tradycjach sięga do pnia białoruskiego.

Chodzi tylko o to, aby ten sentyment miejscowego społeczeństwa do ludu białoruskiego stał się cechą psychiki całego narodu polskiego. Niech przynajmniej pozna go bliżej. Naród białoruski który zachował w sobie najwięcej czystej krwi słowiańskiej, jest tak nam bliski i tak pokrewny. Bliższe poznanie ludu białoruskiego, jego mowy, obyczajów, pieśni jego, sztuki ludowej, legend i baśni, — tylko pomnoży skarbnicę polskiej kultury. Tak, jak bliższe zetknięcie się z ludem ukraińskim stworzyło w literaturze i poezji polskiej „Szkołę Ukraińską", której wyznawcami stali się tacy mocarze słowa i ducha, jak Słowacki, Malczewski, Zaleski.

Jeśli wczoraj jeszcze Witkiewicz, Tetmajer, Orkan, posługując się mową górali, pomnożyli duszę całego narodu polskiego skarbami świata zbójników tatrzańskich; jeśli dziś z taką miłością podchodzimy do ludu kaszubskiego, który uratował nam naszą drogę do morza — to dlaczego ma być dla nas dalekim i obcym bratni naród białoruski, który od wieków stanowi wał, dzielący nas od zachłannej zaborczej Moskwy.

Tymczasem to właśnie nasze lekceważenie narodu białoruskiego, jego odrębności, spowodowało, że dziś nawet ostatnie pismo białoruskie „Krynica", posługujące się alfabetem łacińskim, przeszło na „grażdankę", t. j. alfabet rosyjski. Jakże to oddaliło od nas narodzający się białoruski ruch kulturalny i naukowy.

Jeszcze czas zło naprawić.

### OPIEKA PAŃSTWA NAD KULTURĄ BIAŁORUSKĄ.

Aby tak stało się, musimy ustosunkować się z całą życzliwością do kulturalnego, narodowego, ruchu białoruskiego. To wszystko, co ma na celu pielęgnowanie i rozwój białoruskiej mowy, historji, literatury, etnografji, sztuki ludowej — winno ze strony Państwa Polskiego być otoczone życzliwą i wydatną pomocą. Takie np. Muzeum Białoruskie w Wilnie jest cennym wkładem do ogólnej kultury Państwa Polskiego — dlatego winno mieć pomoc i opiekę ze strony państwa. Wszelka zaś praca, mająca na celu organizowanie życia białoruskiego pod hasłem jego separatyzmu narodowego — jeśli nie zawiera w sobie pierwiastków antypaństwowych —powinna być tolerowana i nie należy jej stwarzać żadnych sztucznych, czysto administracyjnych przeszkód. Chcą zakładać prywatne białoruskie szkoły początkowe, lub gimnazja — nie stawiajmy im żadnych przeszkód. Chcą zakładać czysto białoruskie banki współdzielcze, kooperatywy, organizacje kulturalno-sportowe, ekonomiczne — nie stawiajmy również żadnych przeszkód, jeśli tylko nie są pokrywką dla antypaństwowej lub wręcz komunistycznej propagandy. Kultura polska zbyt jest silna, zbyt zakorzeniona na Kresach, aby potrzebowała obawiać się konkurencji kultury białoruskiej i uciekać się do fizycznej pomocy czynników administracyjnych.

Białoruskiej prywatnej szkole przeciwstawmy wzorową polską powszechną szkołę z nauką języka białoruskiego, białoruskim bankom spółdzielczym — nasze polskie Kasy Stefczyka, przyjmujące chętnie i masowo na swych członków chłopów-Białorusinów; — białoruskim organizacjom młodzieży — nasze związki młodzieży wiejskiej, pracujące pod hasłem współżycia młodzieży polskiej i białoruskiej. Idąc tą drogą — to znaczy we wszystkich naszych poczynaniach państwowych, samorządowych, społecznych, kulturalnych i ekonomicznych powołując do współpracy element białoruski, uwzględniając jego potrzeby kulturalne i szanując jego odrębności narodowe — nie ulega wątpliwości, że w ostatecznym rezultacie pozyskamy lud białoruski, uczynimy z niego czynnik państwowo aktywny, wytworzymy w nim patrjotyzm polskiej państwowości.

Niech tylko ten lud białoruski przekona się, że traktujemy go jak współgospodarza, że chcemy wspólnie z nim dźwignąć kraj kulturalnie i ekonomicznie. Dziś już chłop białoruski widzi i coraz bardziej zaczyna rozumieć, że nie jest jego wrogiem państwo polskie, które buduje mu drogi, przeprowadza meljoracje, komasuje wsie, pokrywa kraj siecią szkół, zakłada gospodarstwa wzorowe, powołuje najlepszych z jego szeregów do rad gminnych, na wójtów, do rad i wydziałów powiatowych i wojewódzkich.

Jednocześnie ten sam chłop rozumie, że pozostawiony sam sobie nie dokonałby tej pracy w tak szybkim czasie i w takich rozmiarach. Widzi więc wyraźnie, że tylko w ścisłej współpracy polskiego elementu z miejscowym białoruskim, leży lepsza przyszłość jego kraju.

Tak samo i element polski na Kresach zaczyna rozumieć, że gdyby wszystko chciał robić tylko sam, przy usunięciu na bok elementu białoruskiego, i pielęgnowaniu jego bierności i ciemnoty — nie wiele mógłby uczynić pozytywnego.

### MANOWCE INTELIGENCJI BIAŁORUSKIEJ.

Dlatego też prawdziwa inteligencja białoruska, nie rekrutująca się z wczorajszych Rosjan, zaczyna coraz bardziej uświadamiać, że droga separatyzmu, nawoływanie do uwolnienia kresów od „polskiego panowania" jest jałowem hasłem, od którego światły chłop się odwraca. Inteligencja ta, jeśli zobaczy, że państwo polskie bynajmniej nie ma zamiaru tępić czysto kulturalnego, narodowego ruchu białoruskiego, widzącego w oparciu się o państwo polskie i polską kulturę podstawy dla swego rozwoju — coraz liczniej będzie stawać do współpracy z nami.

Jest to tembardziej ważne i pilne, że tam, za miedzą graniczną, istnieje również ruch białoruski, mający do swych usług Uniwersytet Białoruski, Akademję Nauk, szkolnictwo białoruskie, język białoruski w urzędach — słowem to wszystko, co zamyka się w pojęciu Białoruskiej Sowieckiej Republiki. Czyż to wszystko nie będzie oddziaływać na Białorusinów w Polsce? — zada niejeden pytanie.

Właśnie że nietylko będzie oddziaływać, ale już oddziaływa, czego dowodem chociażby smutny proces „Hromady Białoruskiej", której przywódców, z przekonań nacjonalistów, zaprowadził do polskich więzień pod zarzutem współdziałania z komunizmem.

### PRZYSZŁOŚĆ BIAŁORUSINÓW W POLSCE.

A tymczasem o to chodzi, aby Mińsk nie oddziaływał na ludność białoruską w Polsce. Aby tak nie było, nie widzę innej drogi jak ta, aby ruch białoruski w Polsce miał swój własny ośrodek, aby rósł i rozwijał się na drożdżach polskiej kultury, to znaczy w drodze ścisłej współpracy z polskiem społeczeństwem, pod ochroną polskiej państwowości, dającej ruchowi białoruskiemu w Polsce pierwiastki i podstawy zachodnio-europejskie. Niech naród białoruski Polsce zawdzięcza, że będzie miał możność kształtować się na wzorach zachodniej kultury i wejść do wielkiej rodziny żyjących nią narodów.

Jeśli ostoi się naród białoruski po tamtej stronie granicy, to tylko w zmaganiu się z kulturą narodu rosyjskiego. Tam my, Polacy, i nasza kultura nie są mu groźni. Przeciwnie, Białorusin z Polski, wychowany w zachodniej kulturze, będzie istotnym Białorusinem, będzie posiadał w sobie odporną siłę narodową, nie będzie ulegał przemożnemu wpływowi kultury rosyjskiej, dziś posiadającej tam sam rozpęd asymilacyjny wśród ludu białoruskiego po tamtej stronie granicy, jak kultura polska wśród naszych Białorusinów-katolików.

Tylko Białorusin narodowo uświadomiony, ale wychowany w zachodniej kulturze, przeciwstawi się wpływom idącym z Moskwy via Mińsk.

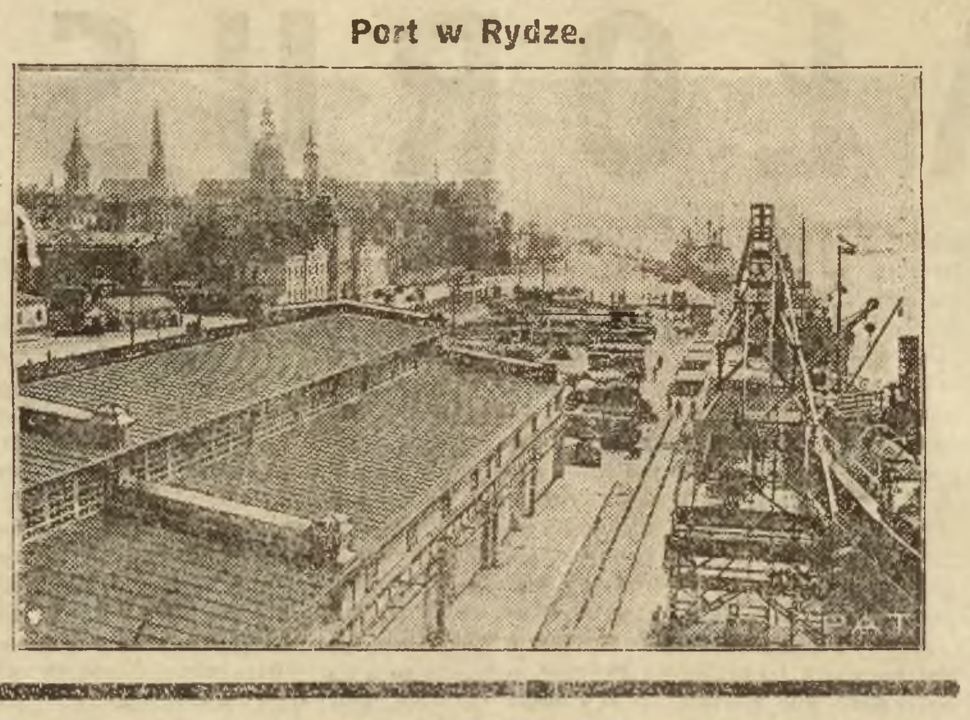
Jeśli pozostawimy masę białoruską w Polsce w dzisiejszym jej stanie kulturalnym i dalej pielęgnować będziemy jej bierność narodową i cieszyć się z tego, że nie może określić swej narodowości i podaje się za „tutejszą" — to wcześniej czy później da się ona wciągnąć w wir tych fal, które idą z tamtej strony granicy; bo dziś kulturalnie, językowo, wyznaniowo i psychicznie jest bliższa kulturze rosyjskiej aniżeli polskiej. To jest prawda i nie należy zamykać oczu, aby tej prawdy niemiłej nie widzieć.

Nie chodzi z punktu widzenia polskiej racji stanu o to, czy na Kresach będą Polacy, czy Białorusini i Ukraińcy; ale o to aby granica państwa polskiego była jednocześnie granicą zachodniej kultury, aby ci wszyscy kresowi Polacy, Ukraińcy i Białorusini czuli, że są dziećmi wielkiej rodziny narodów zachodnich i że Rzeczpospolita jest tem państwem, które ich wszystkich we wspólnej kulturze zachodniej wychowało. I dlatego wszyscy tę odrodzoną Rzeczpospolitą jednakowo powinni kochać.

I będą kochać!



**Port w Rydze.**



# Miłość silniejsza od Czrezwyczajki.

## Romans czekisty Agabekowa.

Władze francuskie zajęte są obecnie niezwykle interesującą sprawą byłego agenta czrezwyczajki, Agabekowa. Zdarza się w Paryżu dość często, że władze zajmować się muszą sprawami sowieckiemi. Biesiedowski, Kutiepow, teraz Agabekow. Temu ostatniemu powiodło się narazie o tyle, że z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych odstawiony został do granicy belgijskiej.

Znana jest już zapewne i w Polsce sprawa zerwania z Sowietami tego nieposledniego agenta GPU, wywołała ona bowiem trochę hałasu w prasie europejskiej; nieznane natomiast są pobudki, które skłoniły Agabekowa do tego zerwania. Bezpośrednią przyczyną była... miłość. Agabekow zakochał się i pożegnał się z swymi panami z Moskwy, na wyraźne życzenie swej wybranki. Serce nie sługa...

Przez długi czas Agabekow zajmował wybitne stanowisko przy centrali GPU w Moskwie i cieszył się najpełniejszem zaufaniem swych przełożonych, gdyż polecono mu przecież „zlikwidowanie" Biesiedowskiego, którego Agabekow był przyjacielem. Misja nie powiodła się jednak, gdyż zdaje się, Agabekow umyślnie całą sprawę popsuł, nie chcąc gubić przyjaciela. Afera ta wpłynęła na jego karjerę o tyle, że wysłano go jako przedstawiciela GPU na Bliski Wschód. Agabekow wyjechał z Moskwy i osiadł w Konstantynopolu pod fałszywem nazwiskiem i w charakterze bogatego handlarza dywanami wschodniemi.

Życie płynęło mu spokojnie, zapewne spokojniej, aniżeli pod ciągłym batem w Moskwie i zapewne nie byłoby w niem miejsca na żadne nadzwyczajne przygody, gdyby Agabekow nie był poznał na wycieczce w okolice Stambułu młodej Angielki, w której zakochał się po kilku widzeniach bez pamięci. Przystojny Rosjanin podobał się również Angielce, tak, że gdy się oświadczył, został przez nią przyjęty, a rodzice jej również nie mieli nic przeciw małżeństwu córki z bogatym kupcem. Przed narzeczoną jednak Agabekow nie chciał ukrywać swego właściwego „zawodu", wyjawił jej przeto prawdziwą rolę, jaką spełniał w dawnej stolicy Turcji. Angielka nie przeraziła się tem specjalnie, niemniej jednak postawiła narzeczonemu ultimatum: „Czeka, albo ja".

Agabekow bez wielkiego namysłu postanowił zerwać ze swą dotychczasową działalnością i uczynił to publicznie za pośrednictwem różnojęzycznej prasy w Konstantynopolu, poczem w towarzystwie swej narzeczonej wyjechał do Paryża.

Ale rodzice panny zmienili zdanie co do małżeństwa z Agabekowym, który poza tem, że był czekistą, był „niczem", i praktycznym Anglikom nie dawał gwarancji szczęścia ich córki. Ruszyli przeto w ślad za zakochaną parą z mocnem postanowieniem przeszkodzenia za wszelką cenę małżeństwu.

W Paryżu Agabeków zgłosił się natychmiast do Prefektury Policji i po długiem przesłuchaniu pozostawiony został na wolności nie bez pomocy Biasiedowskiego i kilku innych przyjaciół eksbolszewików, którzy starali się uzyskać dlań obowiązującą wszystkich cudzoziemców kartę tożsamości, dającą prawo do zamieszkania we Francji.

W kołach rosyjskich natychmiast rozeszła się pogłoska, że Agabeków złożył w Prefekturze Policji ważne zeznania w sprawie porwania Kutiepowa. Już miało się posmak sensacji, której wybuchu oczekiwano lada dzień, tymczasem Prefektura Policji zdementowała najkategoryczniej wszelkie pogłoski, wiążące aferę Agabekowa z aferą Kutiepowa. Niemniej jednak epilog był sensacyjny. Wbrew bowiem dotychczasowej praktyce, władze francuskie postanowiły ekspulsję Agabekowa i poleciły go odstawić do granicy belgijskiej. Prefektura Policji została jednak oblężona przez ciekawych reporterów, wobec czego nolens volens musiano wyjaśnić, że wydalenie nie nastąpiło z przyczyn politycznych. Francja szanuje prawo azylu, z którego korzysta również wielu b. zażartych bolszewików, między innemi Biesiedowski, Kryłow, Naumow i t. d. Wydalenie nastąpiło z racyj personalnych, więcej, ze „względów... intymnych. Nec Hercules contra ministerstwo spraw wewnętrznych, w którem rodzice zakochanej panny musieli użyć nielada wpływów, gdy dla rozdzielenia młodych złamano zasadę i wydalono Agabekowa ze względów osobistych. Zazwyczaj bowiem takie względy nie są brane w rachubę. Znalazł się jednak pozór: Agabeków przybył do Paryża za fałszywym sowieckiem paszportem, a wniósł podanie o wydanie mu karty tożsamości na prawdziwe nazwisko. Podobno jednak ministerstwo spraw zagranicznych to podanie poparło, tak że należy uważać wygnanie romantycznego czekisty za czasowe. Gdy tylko rodzice wywiozą jego narzeczoną w bezpieczne miejsce, Agabeków zostanie upoważniony do powrotu do Paryża i powiekszy liczną już kolonję trzeciej emigracji rosyjskiej.

*L. K—ski.*

**Urządzenia przeładunkowe na stacji węgla w Gdyni.**



Ostatnio zmontowane zostały na stacji węgla „Skarboformu" urządzenia przeładunkowe, które w ciągu godziny ładują około 600 tonn węgla.

# Zagadnienie przyszłego kryzysu ludnościowo-gospodarczego w Niemczech.

Problemom depopulacji Niemiec czynniki zainteresowane poświęcają coraz więcej uwagi. Rok bowiem ubiegły jest pierwszym, który wykazał poważne wyniki stopniowego zaniku przyrostu ludności. Gdy w r. 1841 na liczbę ogólną około 33 miljonów ludności ilość narodzin wynosiła 1,3 miljona, to w r. 1929 na blisko 64 miljony wyniosła ona 1,147 miljona. Jeżeli nadto z tej liczby odliczyć 806 tysięcy wypadków śmiertelności noworodków, to czysty przyrost pozostałych przy życiu wyniesie na rok 1929 — 341 tysięcy. Równocześnie ze zjawiskiem zaniku przyrostu występuje w ostatnich latach z różnych przyczyn bardzo silne wymieranie starszego pokolenia. Stwierdzone bowiem zostało, iż w przeciwieństwie do samej zasady, w klasie pełnego wieku spotyka się zjawisko wielkiej śmiertelności.

Na powyższy stan rzeczy składają się w pierwszym rzędzie ciężka sytuacja materjalna, co pociąga za sobą dobrowolne ograniczenie płodności małżeństw. Jako przyczyny równorzędne przy tym spadku występują również brak mieszkaniowy i bezrobocie. Warto przypomnieć, że na zasadzie Traktatu Wersalskiego utraciły Niemcy (poza swojemi kolonjami) prawie $6\frac{1}{2}$ miljona ludności, czyli około 10%. Spadek liczby urodzin daje się szczególnie odczuwać w Wirtembergji, Prusach Wschodnich i Westfalji; największą liczbę urodzin wykazuje Górny Śląsk i to głównie wśród ludności polskiej. Emigracja z Niemiec (głównie zamorska i przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych) nie odgrywa poważniejszej roli w ruchu ludności, ponieważ ogranicza się do 1% ogólnej liczby mieszkańców. O wiele bardziej istotnym jest postępujący proces urbanizacji ludności niemieckiej, który idzie w parze ze wzrastającem uprzemysłowieniem kraju. O ile w r. 1871 ludność wiejska wynosiła 64%, miejska zaś 36%, to obecnie stosunek jest wręcz odwrotny i wyraża się w odpowiednich liczbach 35% do 65%. Jako charakterystyczny moment urbanizacji w Niemczech podkreślić należy dążenia koncentracyjne w zagłębiu przemysłowem reńsko-westfalskiem, gdzie poważnie zupełnie dyskutuje się nad zlaniem szeregu większych miast w jeden olbrzymi organizm miasta przemysłowego. To samo zjawisko widzimy na Górnym Śląsku, co spowodowane jest częściowo względami natury politycznej. W miarę jawienia się kryzysu przemysłowego występuje ostro niezdrowe ustosunkowanie się ludności miejskiej i wiejskiej. Stąd dążność do ulżenia bezrobociu przez powrotne przesunięcia ludności do wsi w drodze agrarnej ochrony celnej, kredytów rolniczych i t. p.

Jednocześnie też podjęta zostaje walka z zanikiem przyrostu ludności w Niemczech. Przedewszystkiem powołano do życia przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisję Rzeszy do spraw zaludnienia (Reichsausschuss für Bevölkerungsfragen), która ustanowi przywileje (m. in. podatkowe) dla rodzin i dzieci. Wysiłki te oczywiście obliczone są na bardzo daleką przyszłość. Tymczasem zaś przyrost naturalny ludności w Niemczech będzie stale spadał i zdaniem znawców tych zagadnień właściwy kryzys ludnościowo - gospodarczy zaznaczy się w Niemczech dopiero w r. 1936, przyczem rok 1940 ma być rokiem przełomowym, kiedy to ilość urodzin okaże się mniejszą od wypadków śmierci. Taki gwałtowny spadek podaży rąk roboczych odbije się, jak zawsze, na zawodzie, mogącym płacić najmniej, t. j. na rolnictwie. Już obecnie ludzie takiej miary, jak główny organizator związków rolniczych Bawarji dr. Heim w słabym przyroście naturalnym ludności upatrują najistotniejszą przyczynę kryzysu rolniczego. W ten sposób brak sił roboczych ciążyć będzie na rolnictwie niemieckiem i paraliżować wszelkie zamierzenia nakładowej, intensywnej gospodarki.

**M. G.**

**Rynek w Krośnie.**



# Dziesięć lat prohibicji w U. S. A.

Z okazji dziesięciolecia prohibicji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, prasa zwalczająca ją podała, iż z rąk policji antyalkoholowej zginęło w tym czasie 1360 osób. Prasa rządowa zaprzeczyła temu, wymieniając cyfrę 151 obywateli i 64 urzędników. Zdaje się jednak, iż nieoficjalna statystyka jest bliższą prawdy, gdyż najczęściej giną ci ludzie tak, iż nikt o tem urzędowo się nie dowiaduje. Zwłaszcza straż pograniczna dopuszcza się czynów, które wywołują oburzenie ludności n. p. w Bostonie doszło niedawno do formalnych rozruchów, zwróconych przeciwko straży, która zastrzeliła trzech niewinnych podobno ludzi na pełnem morzu.

Budżet urzędu antialkoholowego wynosi 15 miljonów dolarów, wobec tego jednak, iż prohibicja jest łamaną na każdym kroku, pojawił się projekt podwyższenia go do 200 miljonów.

Handel alkoholem skrył się w podziemia, dając zatrudnienie około 2 miljonom ludzi, gdy przedtem pracowało w tym zawodzie zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Rezultat jest ten, iż gdy przedtem galon whisky kosztował 1 dolara, obecnie płaci się 8 dolarów, nieraz nawet za jakiś falsyfikat trujący. Rację miał członek kongresu Black z New Yorku, gdy wołał na posiedzeniu, iż farmer nie mogąc oddać gorzelni nadmiaru zboża, musi korzystać często z subsydjum rządu, gdy szmuglerzy jeżdżą w luksusowych autach.

Auto służy jednak przemytnikom nietylko do paradowania, ale i do pracy. Auta kupuje się w Ameryce na raty i związek kupców automobilowych ogłosił, iż traci rocznie 2 miljony doalrów z tytułu niewypłacalności tej właśnie klijenteli, którym policja konfiskuje wraz z towarem i auto, w którem się go przewoziło. Kupcy żądają od rządu odszkodowania twierdząc, iż nie mogą zgóry wiedzieć, do jakich celów klijent zakupuje auto. Widzimy jak prohibicja wrzyna się głęboko w życie gospodarcze, powodując w niem liczne komplikacje.

Za aparatem przemytniczym stoi, jak to już wielokrotnie ujawniono, wielka finansjera, dla której prohibicja stała się nowem źródłem dochodów. Aparat ten działa tak sprawnie, iż dostarcza alkoholu nawet do gmachu senatu. Zdarzyło się, iż w czasie debaty nad wnioskiem jednego z senatorów, domagającym się kontroli nad urzędem antialkoholowym z racji jego nieodpowiedniej pracy, schwytano w gmachu obrad dwóch przemytników.

W więzieniach federalnych odsiaduje karę za przekroczenie prohibicji przeszło 6 tys. ludzi, drugie tyle siedzi w więzieniach poszczególnych stanów, okręgów i miast. Pojawił się wniosek Hoovera, by powiększyć liczbę więzień i nadobre wziąć się od walki. Ale i one nie starczyłyby wobec tego, iż najwyżej co trzydziesty przemytnik odsiaduje karę.

W kraju rośnie coraz bardziej opozycja przeciwko prohibicji, którą uważają za źródło tak wielu przestępstw jak samą nadmierną konsumpcję alkoholu. Byłoby jednak błędem przypuszczać, iż nie przyniosła ona i dodatnich rezultatów, iż nie podniosła również i dobrobytu oraz stanu zdrowotnego szerokich warstw ludności.

**J. B.**

—oo—

# Wyścig o połeć słoniny — na chwałę dobrego małżeństwa.

Anglja jest, jak wiadomo, krajem tradycji. Barokowe stroje sędziów zawsze jednaki, zgodny z odwieczną tradycją, sposób obchodzenia uroczystości i świąt, przyjmowania gości i t. p. znane są już każdemu, chociażby nigdy w Anglji nie był, z czytania powieści angielskich. Istnieją jednak w poszczególnych hrabstwach angielskich tradycje bardzo zabawne.

Takim jest utrzymana w hrabstwie Essex odwieczna tradycja, która corocznie w letnim sezonie stanowi okazję do wesołego obchodu, ściągającego do Dunmow wielu Anglików i cudzoziemców. Ceremonja ta ma nazwę „Dunmow Flicht" (połeć słoniny z Dunmow). Corocznie w porze zabijania wieprzy, co niezawsze przypada w tym samym czasie, zależnie od gorętszego czy chłodniejszego lata, w końcu lipca czy początku sierpnia, wszystkie młode pary okoliczne muszą publicznie zdawać sprawę, czy w ciągu pierwszego roku pożycia małżeńskiego ani razu nie doszło między obojgiem młodych małżonków do swarów i zwad. Nieliczne te pary, które okazały się zupełnie zadowolone z siebie podczas tego pierwszego, naprawdę najtrudniejszego roku wzajemnego przystosowania się charakterów i usposobień, dopuszczane są do wyścigu o wyznaczoną za zgodność pożycia małżeńskiego nagrodę w postaci tłustego połcia wieprzowego.

W oznaczony uprzednio i ogłoszony w miejscowej gazecie dzień, specjalnie powołane jury, które ma wypowiedzieć się w danej sprawie, nadto adwokaci wybrani przez losowanie publicznie, wśród licznie zgromadzonego tłumu, rozważyć muszą wszystkie pro i contra podanych, przez ubiegających się o nagrodę, dziejów ich małżeńskiego pożycia.

Tegoroczny budził szczególne zaciekawienie, odbywał się bowiem według specjalnie rozesłanej do prasy zapowiedzi, pod przewodnictwem słynnego karykaturzysty angielskiego, Toma Webstera. Czcigodny Dunnico, wiceprzewodniczący Izby Gmin, w asystencji dwóch wybitnych osobistości z pośród obywateli Essexu, wygłosił panegiryk na cześć par, ubiegających się o nagrodę, zaś znany pisarz, Hannen Swaffer, wraz z dwoma pomocnikami, z których jeden był wiceszambelan dworu królewskiego, odegrali rolę adwokatów, broniących połcia. Po wysłuchaniu sprawozdań wyjątkowo zgodnych i szczęśliwych trzech par, — znalazły się tylko trzy takie — oświadczył Tom Webster, że w czasach powszechnego zepsucia obyczajów, opowiedziane przez nie dzieje, ich wyjątkowo harmonijnego życia brzmią bardziej fantastycznie, aniżeli opowieści Edgara Poe. Zkolei adwokaci próbowali obronić połeć, usiłując wykazać szczęśliwym, wzorowym małżonkom niekonsekwencje podawanych przez nich faktów, po krótkiej wszelako, pełnej przekomicznych epizodów walce adwokatów z zeznaniem bohaterów i świadków, przyznana została smakowita, ociekająca tłuszczem nagroda miejscowemu syndykowi i zarazem deputowanemu, który, jak to stwierdzono dowodnie, podczas całego roku i jednego dnia małżeńskiego swojego pożycia, ani razu nie posprzeczał si ęz młodą swoją żoną i ani razu nie miał powodu do złorzeczenia swojemu wyborowi, ani wogóle instytucji małżeńskiej.

# Anegdoty i prawda o sławnych ludziach.

Lafayette w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych miewał sporo przykrości z powodu nieznajomości języka angielskiego. Na pewnym bankiecie zwrócił się do jednego ze swych znajomych z zapytaniem, jak mu się powodzi.

— Bardzo dobrze, — odparł zagadnięty, — spotkał mnie jednak wielki cios, gdyż umarła mi żona.

Lafayette z całej odpowiedzi zrozumiał jeden tylko wyraz „żona", poklepał więc znajomego po ramieniu, mówiąc:

— Szczęśliwy z ciebie człowiek, szczęśliwy...

* * *

Wynalazca lokomotywy Jerzy Stephenson, pochodził z ubogiej rodziny i nie lubiał naginać się do wymagań etykiety.

W czasie przejazdu przez Brukselę Stephenson zapragnął przedstawić się królowi belgijskiemu. Na krótko przed wyznaczoną audjencją przybył do jego mieszkania jeden z dworzan, by mu udzielić wskazówek co do ceremonjału. Dowiedziawszy się, że ceremonjał wymaga zjawienia się w rękawiczkach, Stephenson oświadczył:

— Nigdy w życiu nie nosiłem innych rękawiczek, prócz tych, które mi Stwórca dał przy urodzeniu. Jeśli król belgijski nie zechce przyjąć Jerzego Stephensona z czysto wymytemi ale gołemi rękoma, w takim razie zmuszony będę zrzec się zaszczytu zaprezentowania się monarsze.

Król przyjął Stephensona bez rękawiczek.

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## 9 osób rannych podczas katastrofy pociągu wąskotorowego.

### Katastrofę spowodował pijany maszynista.

Onegdaj na linji wąskotorowej Sarny—Ostiec, zdarzyła się katastrofa kolejowa spowodowana przez prowadzącego pociąg maszynistę, który był w stanie nietrzeźwym.

Pomimo powiadomienia maszynisty, że tor kolejowy jest zatarasowany wagonami, pociąg nie został wstrzymany, wskutek czego w całym pędzie wpadł na wagony.

Wskutek zderzenia się lokomotywy pociągu wykoleiła się pociągające za sobą kilka wagonów.

9 osób zostało ciężko rannych, kilka — lekko.

Na miejsce wypadku udała się specjalna komisja kolejowa, która zbadała okoliczności katastrofy.

Wszyscy ranni a w ich liczbie i maszynista — winowajca katastrofy, zostali przewiezieni do szpitala. (c)

## Nieszczęśliwy wypadek, czy zbrodnia?

*(Telefonem od własnego korespondenta z Baranowicz).*

W nocy z 25 na 26 b. m. w osadzie Babin gm. niedźwiedzkiej, pow. baranowickiego z nieustalonych narazie przyczyn powstał pożar. Płomienie w jednej chwili objęły cały dom mieszkalny wobec czego o ratunku nie mogło być mowy. Po spłonięciu zabudowań okazało się, że w domu spłonęli również właściciel jego Konstanty Fielmanowicz wraz z żoną.

Ponieważ Fielmanowicz sprzedał przed kilku dniami dom i pieniądze miał przy sobie zachodzi podejrzenie, że krytycznej nocy dokonano na niego napadu rabunkowego i po zamordowaniu go z żoną dom podpalono, w celu zatarcia śladów zbrodni.

Na miejsce wypadku wyjechały z Baranowicz władze śledcze, które prowadzą dochodzenie.

## Napad rabunkowy.

Wczoraj późnym wieczorem dwóch nieznanych osobników uzbrojonych w obrzezanki napadło na wracającą przez las do wsi Nowosiółki, pow. pińskiego, stałą mieszkankę wsi Irenę Grauzycką. Bandyci odebrali niesione przez nią zakupy i kilka złotych, poczem zbiegli. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja. (c)

## Przebiegli włamywacze.

W nocy z dnia 23 na 24 b. m. w m. Niestawiszki, gm. wiszniewskiej, pow. wilejskiego w czasie nieobecności kierownika agencji pocztowej dokonano kradzieży z włamaniem. Sprawcy skradli żelazną kasetkę w której znajdowało się 80 zł. gotówką, druki płatne na kwotę 330 zł., przekazy pocztowe, adresy pomocnicze, 4 listy wartościowe na imię: Szylok Rozalji — wartość 13 zł., Bielarczyc Heleny wartość 263 franki szwajc., Łobacz Katarzyny wartość 105 zł. i Łobacza Wincentego wartości 60 zł.

Prócz tego w kasetce były 4 weksle z których 2 na imię Skindra Aleksandra na sumę 100 zł. 90 gr. i 2 weksle na imię Roszko Wincentego na sumę 200 zł. 50 gr. oraz szereg innych druków i listów. Według obliczeń kierownika straty wynoszą 2.000 zł.

W związku z powyższem na miejsce wypadku został delegowany komisarz Jastrzębski z urzędu śledczego w Wilnie wraz z wywiadowcami którzy po przeprowadzeniu dochodzenia ustalili, iż włamania dokonał Roszko Wincenty, mieszkaniec m. Niestawiszki i Łukaszewicz Franciszek. Powodem do popełnienia kradzieży była chęć wycofania weksli przez Roszkę Wincentego, który w tym czasie miał je wykupić przed wysłaniem do protestu przez kierownika agencji. W czasie rewizji ujawniono część skradzionych przedmiotów. Sprawcy kradzieży oddani zostali do dyspozycji sądowej.

## Trup na torze kolejowym.

Wczoraj z rana posterunek policji w Parczewie, pow. wileńsko-trockiego, został zaalarmowany, iż na torze kolejowym wpobliżu przystanku, leży trup nieznanego mężczyzny. Przybyła policja rzeczywiście znalazła trupa ze zmiażdżoną głową. Ze znalezionych dokumentów wyjaśniło się, iż jest to Kazimierz Mikulski, mieszkaniec wsi Bezdany, gm. niemenczyńskiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przejechał go pociąg pośpieszny, zdążający z Turmont do Wilna.

Zwłoki zabezpieczyła policja. (m)

## Pożar wagonu.

W przejeżdżającym pociągu wpobliżu Bezdan od sypiących się z komina lokomotywy iskier w jednym z wagonów wybuchł pożar, który groził przerzuceniem się na inne pobliskie wagony. W czas jednak pożar zauważono i po zatrzymaniu pociągu stłumiono ogień w zarodku, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę. (m)

## Gwałtowna burza.

W dniu 23 b. m. w godz. popołudniowych nad gminą wojstomską rozszalała się burza z niezwykłą nawałnicą połączoną z gradem, która poczyniła znaczne szkody rolnikom niszcząc w polu niezebrane plony. Szalejąca niezwykłej siły burza połamała wiele drzew przydrożnych i popsuła ulewą drogi. Oprócz tego we wsi Mordasy tut. gminy zagroda gospodarza Stanisława Mikszo została zalaną do tego stopnia, iż woda przedostała się do mieszkania. Inwentarz wzm. gospodarza został zatopiony, poszkodowany wezwał pomocy którą Urząd gminny udzielił.

Naogół zbyt częste opady i gwałtowne deszcze nie pozwalają rolnikom zebrać plonów i rolnik z troską spogląda na zagony zalane wodą, w których kartofle poczęły gnić a kartofel to jego jedyny produkt bez którego trudno mu będzie przeżyć.

## Katastrofa na kolei.

**Wczoraj na odcinku kolejowym Horodziej Pogorzelce pociąg, zdążający do Wilna całym pędem wpadł na przejeżdżającą przez tor furmankę chłopską. Siłą uderzenia lokomotywy oba konie zostały zabite na miejscu, zaś woźnica z wielką siłą odrzucony w bok. Przewieziono go natychmiast do szpitala w Baranowiczach. Tożsamości woźnicy nie udało się ustalić, gdyż leży on cały czas bez pamięci. (m)**

## Tajemnicze zabójstwo staruszki.

**Onegdaj w lesie wpobliżu wsi Orańczyce, pow. prużańskiego, znaleziono zwłoki 62 letniej mieszkanki wspomnianej wsi Natalji Zubowiak, która została zamordowana z broni palnej. Zamordowana uważana była w okolicy za kobietę bardzo zamożną, gdyż otrzymywała od swoich dzieci z Ameryki znaczne kwoty. Wobec tego zachodzi przypuszczenie iż nieszczęśliwa padła ofiarą napadu rabunkowego.**

**Dochodzenie w tej sprawie trwa. (c)**

### WOJSTOM.

+ **Uwadze władz kolejowych.** Wracając w dn. 20 b. m. z Wilejki Powiatowej do Wojstomia, przejeżdżając tor kolejowy przecinający drogę na 1-ym kilometrze, zawdzięczając li tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, omal że nie trafiłem wraz z koniem pod przechodzący wówczas pociąg zdążający do Królewszczyzny. Za mną zdążała druga furmanka z paniami, również w tymże kierunku, która tylko dzięki przytomności furmana w porę została zatrzymana tuż przed przechodzącym pociągiem i w ten sposób uniknęły niechybnej katastrofy. Wzmiankowany tor kolejowy na zakręcie przechodzi właśnie w wąwozie w głębi otkosu, nie dając podróżnym możności orjentowania się co się dzieje na wzm. torze, ponieważ władze kolejowe dotychczas w tem miejscu nie ustawiły wiaduktu i w żaden sposób nie zabezpieczyły. Jest to wprost niedopuszczalna lekkomyślność i oddanie podróżnych na łaskę losu. Zaznaczyć należy, iż droga przecięta we wzm. miejscu torem kolejowym jest bardzo ruchliwym punktem, tędy właśnie udają się liczni podróżni w kierunku Narocza, Smorgoń, Wojstomia, Żodziszek i Wiszniewa pozatem w odległości 8 klm. od toru znajduje się duża wieś Borowce i inne. Oprócz tego w tymże kierunku przechodzą auta i autobusy. Droga ta, szczególniej w dnie targowe, jest bardzo ożywiona.

Z uwagi na powyższe byłoby nader wskazanem, gdyby w tem miejscu niezwłocznie został ustawiony wiadukt kolejowy i przynajmniej ustawiono jedną latarnię dokładnie oświetlającą teren dotychczas zagrażający bezpieczeństwu publicznemu i służący niejako pułapką dla przejeżdżających w porze nocnej.

**J. P.**

### MOŁODECZNO

+ **Pożegnanie zasłużonego obywatela.** W dniu 3 b. m. przypadło mieszkańcom m. Mołodeczna pożegnać ulubionego przez wszystkich d-cę 86 p. p. Leg. Pana płk. dypl. Ludwika Bociańskiego, który został przeniesiony na stanowisko komendanta szkoły oficerskiej. Na dworzec przybyły tłumy przedstawicieli miasta, urzędów, ziemian oraz dziatwy szkolnej, by godnie pożegnać zasłużonego działacza społecznego.

Pan płk. Bociański zasłużył się Mołodecznu jako niezmordowany pracownik na niwie społecznej oraz jako stały opiekun i przyjaciel biednych, a przedewszystkiem młodzieży szkół powszechnych. Z odjazdem Pana pułkownika zabrakło nam nieustraszonego bojownika o lepsze jutro tut. społeczeństwa i budowniczego zdrowych idei i dążeń.

Pan płk. Bociański jasno sobie zdawał sprawę z tego, że żołnierz na granicach Rzeczypospolitej winien stać się jednocześnie i wodzem myśli i pracy państwowotwórczej. Działalnością swą sięgnął głęboko w szerokie warstwy społeczeństwa tut., które stale będzie pamiętało jego gorące przywiązanie i opiekę nad wszystkiemi warstwami ludności, bez różnicy narodowości i wyznania.

To też z głębi serc naszych życzymy Ci wiele szczęścia na nowem stanowisku i żegnamy Cię słowami, jakiemi żegnany byłeś przez Najwyższego Dostojnika Państwa, w czasie Jego pobytu w Mołodecznie, a mianowicie: „Cześć Ci Pułkowniku!"

**Mołodeczanie.**

### GŁĘBOKIE

+ **Aresztowanie złodzieja z Wilna.** Wczoraj policja w Głębokiem aresztowała niebezpiecznego złodzieja A. Frąckiewicza z Wilna, który przybył do Głębokiego na gościnne występy.

Frąckiewicz został aresztowany przez posterunkowego policji, który zauważył go w chwili, gdy chciał się dostać do prywatnego mieszkania. (c)

### ŚWIĘCIANY

+ **Pożar.** 25 b. m. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w składzie ziół leczniczych, należący do Parafiejskiego Nochima (ul. 3Maja Nr. 2). Warz ze składem spłonęły towary krajowe i zagraniczne oraz maszyny. Straty wynoszą sto tysięcy złotych .

### L I D A

+ **Odznaczenie na polu pożarnictwa w powiecie lidzkim.** Ostatnio za zasługi położone na polu pożarnictwa zostali odznaczeni srebrnym medalem zasługi — major rezerwy Januszajtis Wiesław prezes O. S. P. Lida i Dworecki Mojżesz naczelnik O. S. P. Lida Bronzowym medalem zasługi — Stanisław Wiszowaty administrator maj. Iwje, Heryk Wallrat d-ca O. S. P. Iwje, Stanisław Jotowiecki naczelnik O. S. P. Ejszyszki, Józef Łostowski naczelnik rejonu Bieniakonie, Malesza Mieczysław naczelnik rejonu Lipniszki, Rudzński Wacław naczelnik Straży Kolejowej Lida, Listami pochwalnemi — Ignaszewski Józef z Zaprudzian, Grabowski Stanisław z Sobolnik Klejdo Konstanty z Sielca, Miszkuro Konstanty z Gieranon i Złocowski z Bielicy.



# II-gie Targi Północne.

## Obrady nad ustaleniem programu otwarcia Targów.

Pod przewodnictwem wicewojewody Kirtiklisa przy udziale wiceprezydenta miasta Czyża i dyrektora Targów Półn. Łuczkowskiego odbyła się w dniu dzisiejszym konferencja w sprawie ustalenia szczegółów uroczystości związanych z otwarciem i pierwszym dniem Targów Północnych 14 września. Na otwarcie mają być zaproszeni niektórzy ministrowie, w dniu tym odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze i wydany ma być raut przez pana wojewodę.

### Przyjmowanie zgłoszeń na stoiska.

Wydział Propagandowo-Prasowy II Targów Północnych komunikuje: Wobec braku miejsc w pawilonie głównym Targów Północnych dyrekcja Targów rozpoczęła przyjmowanie zgłoszeń na stoiska w gmachu teatru Letniego, w którym według pierwotnego planu, miały znaleźć pomieszczenie monopole państwowe. Wskutek zmiany decyzji monopole państwowe otrzymały osobną dużą salę w pawilonie głównym. Na wolnych terenach powstanie 40 pawilonów. Tereny te wskutek zwiększonego zapotrzebowania również zostały ostatnio znacznie rozszerzone.

# Groźna banda rabunkowa przed sądem.

## Ogłoszenie wyroku.

Proces w sprawie Rysia, Witkowskiego i innych, oskarżonych o należenie do bandy rozbojowej, popełnienie morderstwa na osobach Gotowskich oraz o napad rabunkowy na kupców, o której to sprawie obszernie pisaliśmy we wczorajszym n-rze, przeciągnął się w poniedziałek do godz. 23.30.

W dniu wczorajszym ogłoszono w tej sprawie wyrok. Sąd (w składzie: przewodn. Sienkiewicz i sędz. Brant i Lwow) uznał w stosunku do Rysia winę udziału w morderstwie i należenia do bandy za udowodnioną i skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.

Oskarż. Witkowskiego sąd skazał za udział w bandzie na 6 lat więzienia, w morderstwie Gotowskich — na 12 lat ciężkiego więzienia oraz na takąż karę za udział w napadzie rabunkowym, a wobec zbiegu przestępstw łącznie na 12 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem 10 mies. aresztu zapobiegawczego.

W stosunku do Pawła Zubowa i Jana Kasztelana sąd stanął na stanowisku, że udział ich w bandzie został udowodniony, wobec czego skazał ich na 6 lat więzienia każdego z zaliczeniem 10 mies. aresztu zapobiegawcz.

Oskarż. Izydora Dziewiatnikowa, Awerjana Aleksiejewa, Marcina Bałkanowa, braci Prokopa i Tryfona Kasztelanów i Zachara Kolesowa sąd uniewinnił.

Uwzględniając częściowo powództwo cywilne, które w imieniu poszkodowanych Kramnika i Sznejdera wnosił mec. Szolc, sąd zasądził na rzecz wyżejwymienionych solidarnie do Jana Rysia, Fel. Witkowskiego i P. Zubowa 2370 zł. z ustawowemi odsetkami.

# Nadużycia w Policji Państwowej.

## Winę oskarżonych sąd uznał za udowodnioną.

W dniu wczorajszym o godz. 13.30 został ogłoszony wyrok w sensacyjnej sprawie nadużyć przy dostawach furażu w Komendzie Wojew. Pol. Państw.

Sąd stanął na stanowisku, że wina kom. Eugenjusza Iwanoffa i Jankiela Bursztejna co do przywłaszczenia przeszło 47 tys. zł. za wspólnem porozumieniem na szkodę skarbu państwa została udowodnioną i skazał ich na 2 lata więzienia zastępującego dom poprawy każdego. Od zarzutu dokonania oszustwa, przychylając się do wniosku obrony, sąd oskarżonych uniewinnił.

Pozatem sąd uwolnił kom. Iwanoffa od zarzutu niewyliczenia się z kwoty 637 zł.

B. buchaltera asp. Rodziewicza sąd uznał za winnego niewyliczenia się z powierzonych mu sum i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

Pozatem sąd uwzględnił częściowo powództwo cywilne na rzecz skarbu państwa, popierane przez przedstawiciela prokuratorji generalnej p. radcę Zwierko.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący sądu p. sędzia Brzozowski odczytał umotywowanie wyroku, oznaczając termin 3 dni na wniesienie apelacji.

# KRONIKA

**Środa 27 Sierpnia**

Dziś: Przenies. rel. św. Kazim.
Jutro: Augustyna B. W. D.

Wschód słońca—g. 4 m. 37.
Zachód „ —g. 18 m. 37.

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/VIII—1930 roku.**

Ciśnienie średnie w milimetrach: 762
Temperatura średnia + 15° C
„ najwyższa: + 20° C
„ najniższa: + 11° C
Opad w milimetrach: 3,6
Wiatr przeważający: północno-zachodni.
Tendencja barom.: —
Uwagi: półpochmurno, po poł. deszcz.

### OSOBISTE.

— **Przybył do Wilna dyrektor departamentu w ministerstwie rolnictwa Stanisław Czekanowski** w sprawach urzędowych swojego resortu, w sprawie poinformowania się o tegorocznych zbiorach na Wileńszczyźnie i innych. Dyrektor Czekanowski który zabawić ma w Wilnie kilka dni złożył w dniu dzisiejszym wizytę p. o. wojewody wicewojewodzie Kirtiklisowi.

— **Komendant P. K. U. Wilno—miasto** p. mjr. Ossowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

### URZĘDOWA.

— **Przyjazd do Wilna min. Rolnictwa.** W dniu 4 września b. r. przybyć ma do Wilna minister Rolnictwa Janta-Połczyński na inspekcję.

### MIEJSKA.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie m. Wilna zanotowano następujące choroby zakaźne: ospa wietrzna 1 wypadek, dur brzuszny 6 (2 zgony), płonica 14 (1 zgon), błonica 3, róża 4, gruźlica 16 (3 zgony), jaglica 5, grypa 1, tężec 1, wąglik 1 — ogółem 52 wypadki, w tem 6 zgonów. Dezynfekcyj w mieszkaniach za ten czas przeprowadzono 6. (m)

— **Zlikwidowanie zatargu między dozorcami a właścicielami domów.** Onegdaj w inspektoracie Pracy odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, złożonej z przedstawicieli M-stwa Robót Publicznych, M-stwa Sprawiedliwości i sądu okręgowego. Komisja ta wydała ostateczną i obowiązującą decyzję w sporze, trwającym już od pół roku. Według tej decyzji została określona płaca dla dozorców, podzielonych na 3 kategorje, zależnie od ulicy, jaką obsługują. Dozorcy przy ulicach I-ej kategorji otrzymywać będą miesięcznie od 60 do 138 zł., II-ej kategorji od 49 do 109 zł. i III-ej kategorji od 38 do 84 zł. Jednocześnie niektóre ulice podniesiono do wyższych kategoryj: ul. Stefańską od ul. Zawalnej do ul. Pomarskiej, ul. Nowogródzką od ul. Zawalnej do ul. Piłsudskiego, ul. Wszystkich Świętych i ul. Kijowską od ul. Stefańskiej do ul. Piłsudskiego — podniesiono z II-ej do I-ej kategorji. W celu segregacji ulic, nieobjętych jeszcze kategorjami, postanowiono powołać specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli organizacji właścicieli nieruchomości i związku dozorców w równej liczbie. Gdyby komisja ta nie rozstrzygnęła sprawy, ma ona powołać superarbitra, gdyby zaś co do jego osoby powstawały sprzeczności, sprawa zostanie rozstrzygnięta w trybie ogólnego postępowania cywilnego.

Dalej komisja postanowiła, że o ile mieszkanie, zajmowane przez dozorcę, nie odpowiada warunkom higjenicznym i sanitarnym zaś właściciel domu nie przeprowadza niezbędnego remontu, winien on płacić dozorcy dodatkowe wynagrodzenie: w obrębie I-ej kategorji 30 zł., II-ej 20 i III-ej 10 zł. miesięcznie do czasu przeprowadzenia remontu.

Następnie zostało uchwalone, że przy wymawianiu dozorcy zatrudnienia właściciel powinien wypowiedzieć w tym czasie, aby dozorcy nie wypadło wyprowadzać się w miesiącach zimowych, czyli w grudniu, styczniu i lutym.

Wreszcie, o ile nieruchomość została wydzierżawiona lub sprzedana, a nowy właściciel nie chce trzymać dozorcy, powinien wypłacić mu trzymiesięczne odszkodowanie, a oprócz tego jedno lub dwumiesięczne wynagrodzenie. Dotychczas wypłaty te musieli uskuteczniać starzy właściciele. (m)

### SPRAWY SZKOLNE.

— **Koedukacyjne Gimnazjum im. Tad. Czackiego** z pełnemi prawami (kateg. A), z klasami elementarną, podwstępną i wstępną zawiadamia, iż egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas Gimnazjum i klas wstępnych rozpoczną się dn. 30 sierpnia o godz. 10 rano. Etatowi urzędnicy państwowi korzystają ze zwrotu wpisów szkolnych bez obowiązku składania zaświadczeń o braku wolnych miejsc w gimnazjach państwowych. Do klas wstępnych przyjmowane są dzieci na podstawie świadectw szkół powszechnych bez egzaminu. Informacyj udziela i podania przyjmuje kancelarja przy ul. Wiwulskiego 13 od 10—1. Telefon 10-56.

— **Dyrekcja Koeduk. Humanist. Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego** w Wilnie (b. gimnazjum Winogradowej z prawami) zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 2 września. Podania przyjmuje Sekretarjat (Ostrobramska 27) w godz. 9—13. Opłata od 20 zł. miesięcznie.

— **Nauka dla przerosłych wiekiem.** Chcąc umożliwić kontynuowanie nauk w zakresie szkół średnich przerosłym wiekiem, dyrekcja Kursów im. ks. Piotra Skargi — po przeprowadzeniu reorganizacji w systemie klasowym — utworzyła kurs II odpowiadający kl. 4 i 5, kurs III — kl. 5 i 6, kurs IV — kl. 6 i 7 i kurs V — kl. 7 i 8. W ten sposób uczeń, który wykaże niedostateczne wiadomości z końcem roku szkolnego np. na kursie II-im, a więc w kl. 5-ej — powtarza ją — przechodząc na kurs III-ci, odpowiadający kl. 5 i 6; tracąc tylko jedno półrocze.

Kancelarja Kursów (ul. Mickiewicza 22, lokal gimn. E. Dzięcielskiej) przyjmuje wpisy codziennie od g. 16 do 19-ej.

Nauka odbywa się systemem lekcyjnym.

— **Zmiana lokalów szkolnych.** Szkoła specjalna Nr. 1 dla moralnie zaniedbanych chłopców z dotychczasowego lokalu przy ul. Wielkiej 15 zostaje przeniesiona do nowego lokalu przy ul. św. Anny 2.

Na jej miejsce z ul. Zarzecznej 16 przeprowadza się szkoła Nr. 38 dla dzieci, świętujących sabat (dzieci żydowskich uczących się po polsku). (m)

### Z KOLEI.

— **Legitymowanie przy wykorzystywaniu ulgowych biletów kolejowych.** Władze kolejowe ogłosiły rozporządzenie, wymagające, aby wszystkie osoby, korzystające z biletów kredytowanych całkowicie lub częściowo, okazywały legitymacje, uprawniające dane osoby do korzystania z ulg, nietylko przy wykupywaniu biletów, ale również bileterowi, wypuszczającemu pasażerów na peron oraz konduktorowi i kontrolerom, obsługującym pociąg.

Rozporządzenie wyjaśnia, iż funkcjonarjusze służby ruchu mają prawo, a nawet obowiązek szczegółowego sprawdzania, czy legitymacja uprawniająca do korzystania z ulg jest autentyczna i nieprzedawniona. (m)

— **Nowe rozporządzenie w sprawie przedziałów dla niepalących i kobiet.** Minister komunikacji wydał nowe rozporządzenie w sprawie wagonów i przedziałów dla niepalących i dla kobiet. Na podstawie nowego rozporządzenia we wszystkich pociągach pasażerskich, mających w swym składzie dwa lub więcej wagonów jednej klasy, połowa ogólnej liczby wagonów przeznaczona będzie dla niepalących; jeżeli w pociągu znajduje się tylko jeden wagon danej klasy, dla niepalących przeznaczona będzie połowa przedziałów. W razie jeżeli w składzie pociągu znajdować się będzie tylko jeden przedział danej klasy, to palenie w nim dozwolone może być tylko za zgodą wszystkich pasażerów. W przedziałach dla niepalących i dla kobiet, jak również nawet w korytarzach wagonów dla niepalących nie wolno palić, nawet za zgodą pasażerów; do przedziałów i wagonów przeznaczonych wyłącznie dla niepalących i kobiet nie wolno wchodzić z zapalonem cygarem, papierosem lub fajką.

W wagonach i przedziałach muszą być na podstawie zarządzenia ministra umieszczone w widocznych miejscach odpowiednie napisy, zgodnie ze specjalnie wydanemi w tym względzie przepisami. Niestosujący się do zakazu palenia tytoniu w wagonach dla niepalących, kobiet, na korytarzach tych wagonów i t. d. podlegać będą grzywnie w wysokości 5 zł. (na obszarze W. M. Gdańska 5 guldenów), oraz obowiązani będą opuścić przedział lub przestać palić.

### SĄDOWA.

— **Powrót Prezesa Sądu Okręgowego.** Wczoraj powrócił z Lidy do Wilna Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie p. Wyszyński. W Lidzie p. Wyszyński dokonał lustracji niektórych zakładów sądowych, pozatem wyczerpująco omówił z miejscowemi władzami kwestję mieszkań dla urzędników sądowych w Lidzie. (m)

### WYCIECZKI.

— **Goście z Gdańska.** Po kilkutygodniowym pobycie w obozie przysposobienia wojskowego koło Grodna przybyły do Wilna maturzystki gimnazjum polskiego z Gdańska. Na terenie Wilna zaopiekował się rodaczkami naszemi tutejszy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Po dwudniowym pobycie w Wilnie maturzystki odjechały w dalszą podróż krajoznawczą po Polsce między innemi do Krakowa.

### SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Nadzieja zlikwidowania strajku krawieckiego.** Jak słychać majstrowie krawieccy już nawiązali kontakt ze strajkującymi krawcami-chałupnikami i pertraktują z nimi o warunkach, na jakich strajk mógłby być zlikwidowany. Pertraktacje mają podobno przebieg pomyślny i strajk krawców w tych dniach ma być zlikwidowany. (m).

— **Strajk krawców-chałupników zaostrza się.** Trwający już od trzech tygodni strajk krawców-chałupników zaostrza się. W ciągu ostanich dwóch dni z inicjatywy osób postronnych odbywały się rokowania pomiędzy strajkującymi a właścicielami warsztatów krawieckich, o zlikwidowanie zatargu. Jednakowoż rokowania te do skutku nie doprowadziły, gdyż pracodawcy wniosek dojścia do kompromisu odrzucili, wobec czego strajk przyjął charakter przewlekły. (c)

### ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Dalszy rozrost Gospodarczego Związku Zawodowego w Wilnie.** W dniu 24 b. m. w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4 odbyło się walne zgromadzenie organizacyjne Sekcji Szewców Obstalunkowych Gospodarczych Związków Zawodowych w Wilnie.

Do Zarządu weszli pp. Pobore Wincenty prezes, Mackiewicz Stanisław sekretarz, Michniewicz Władysław, Trusielewicz Bronisław, Wysocki Franciszek i Rogowski Stanisław — członkowie oraz Kwiatkowski Jakob i Wirpsza Józef — zastępcy członków.

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zebranie Szewców Obstalunkowych.** W dniu 31 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 3 po poł. w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4 odbędzie się ogólne zebranie Szewców Obstalunkowych. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie organizacyjne, 2) sprawa cennika, 3) sprawa Kasy Chorych, 4) wolne wnioski.

### RÓŻNE.

— **Nowa Instytucja Państwowa w Wilnie.** W dniu 23 b. m. w obecności władz państwowych i przedstawicieli instytucyj społecznych na czele z p. wicewojewodą została otwarta Wileńska Ekspozytura Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie.

Poświęcenia dokonał wiceminister ks. dr. Żongołłowicz. Honory urzędu sprawował Dyrektor Ekspozytury p. Zenon Nowakowski.

— **Interwencja w sprawie handlarzy owocami.** Ostatnio wydane zostało zarządzenie na mocy którego właściciele straganów owocowych na rynkach wileńskich nie mają prawa rozkładać swych towarów wokół straganu, lecz wszystkie towary powinny znajdować się na straganie. Policja zwraca pilną uwagę na to aby przepis ten był ściśle przestrzegany od niestosujących się do tego przepisu pobierają kary mandatowe. Ponieważ straganiarze w swych straganach wszystkich towarów umieścić nie mogą, delegacja straganiarzy zwróciła się do żyd. związku kupców, którzy ze swej strony podjęli w tej sprawie interwencję u władz miarodajnych. (c)

— **Przeniesienie Centr. Biura Statystycznego.** Z dniem 25 b. m. Centralne Biuro Statystyczne zostało przeniesione z lokalu w Ogrodzie po-Bernardyńskim do murów Franciszkańskich (obok Archiwum Miejskiego).

— **Zastój w hutnictwie szklanem.** Kalwaryjska huta szklana poinformowała Inspektorat Pracy w Wilnie, iż z powodu kryzysu w przemyśle zmuszona była wstrzymać pracę i z tego powodu czasowo zwolniła wszystkich zatrudnionych w hucie robotników, na czas od 23 sierpnia do 6 września włącznie. (m)

— **Terminy podatkowe.** 31, a właściwie ze względu na niedzielę, 30 sierpnia upływa termin opłacania zaległości podatkowych państwowych i miejskich z ulgowym odsetkiem kary za zwłokę w wysokości $1^1/_2$%. Od 1 września kara będzie pobierana w wysokości 2%.

Tak samo 31 sierpnia upływa termin opłacenia podatków komunalnych bieżących. Podatki nieopłacone w tym czasie zostaną przekazane sekwestratorom do wyegzekwowania łącznie z karami i kosztami egzekucyjnemi. (m)

— **Bratnia Pomoc Słuchaczów Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie** poszukuje dla swych koleżanek i kolegów od 1-go września 1930 r. stancyj z całkowitem utrzymaniem oraz wolnych pojedyńczych pokoi. Łaskawe pisemne lub ustne (od 8 do 15) zgłoszenia z podaniem ceny oraz warunków należy kierować pod adresem: Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 (dom B-ci Jabłkowskich), II piętro.

— **Kontrola wróżbitów.** Urząd wojewódzki otrzymał od władz centralnych polecenie sporządzenia spisów wszystkich tych osób, które zajmują się wróżeniem i innemi praktykami, mającemi swe źródło w „wiedzy tajemnej". W najbliższym czasie w związku z tem ma być wydane zarządzenie, dotyczące wszelkiego rodzaju wróżbitek i wróżbitów, a ponadto rozstrzygające sprawę domokrążnego wróżbiarstwa, uprawianego przez Cyganki, które więcej kradną, aniżeli wróżą, jak to niejednokrotnie stwierdzono. (m)

# TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś po raz piąty pełna wytwornego humoru współczesna komedja polska Zygmunta Kaweckiego **„Para nie para"**, która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Do powodzenia tej sztuki przyczynia się w znacznej mierze doskonała gra zespołu artystycznego pod reżyserją R. Wasilewskiego.

Bilety zniżkowe i kredytowe ważne.

Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia jednej z ostatnich komedyj Verneuilla **„Moja panna mama"**.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dwie komedje repertuaru ojczystego **„Marcowy kawaler"** Blizińskiego i **„Majster i czeladnik"** Korzeniowskiego wypełnią repertuar dni najbliższych.

Obie komedje posiadają wiele szczerego humoru, werwy, sentymentu i zaliczają się do rzędu wybitniejszych utworów w polskiej literaturze dramatycznej.



Doskonale zgrany zespół artystów pod reżyserją dyr. F. Rychłowskiego, przyczynia się do wydobycia wszystkich walorów tych wartościowych komedyj.

Dziś **„Marcowy kawaler"** i **„Majster i czeladnik"** z panią Molską w roli Szaruckiej.

# RADJO

ŚRODA, dnia 27 sierpnia 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Audycja dla dzieci. 13.00: Program dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Radjokronika i koncert. 19.00: „Wędrówka po królestwie prasy" odczyt 19.25: Audycja Eugenjusza Dziewulskiego. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Program na czwartek i rozmaitości. 20.25: „Od szerokich Tatr do polskiego morza" pogadanka. 20.50: Koncert, komunikaty i muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 28 sierpnia 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Organizacyj Społecznych. 17.35: Odczyt p. t. „Wśród książek" i koncert. 19.00: „Wędrówka po królestwie prasy" odczyt. 19.25: „Pierwsza monografja o Żeromskim" odczyt. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Kwadrans literacki. 20.30: Koncert. 22.00: Rewja z „Wesołego Wieczoru".

—oo—

## Jak uniknąć przejechania przez samochód.

W ostatnich czasach wzmogła się liczba nieszczęśliw. wypadków przejechania przez samochody i to bynajmniej nie z winy szoferów lecz z winy samej publiczności nie umiejącej poprostu przechodzić przez jezdnię i chodzić ulicami. Uważne chodzenie przyczyniłoby się wielce do zmniejszenia liczby wypadków, a nawet do zupełnego ich zaniku.

Zainteresował się tą piekącą sprawą komendant policji państwowej na m. Wilno, inspektor Izydorczyk, podejmując myśl zarządzenia 2-dniowej nauki obywateli m. Wilna, jak mają przechodzić przez ulice. Jutro, we czwartek dnia 28 b. m. i pojutrze t. j. w piątek dnia 29 b. m. od godz. 8 do 10 rano i od godz. 14 do 16 po poł. t. j. w godzinach najbardziej wzmożonego ruchu policjanci na najbardziej ruchliwych ulicach a zwłaszcza na skrzyżowaniach ulic uczyć będą obywateli jak należy przepisowo chodzić ażeby uniknąć wypadków, a zwłaszcza jak przechodzić przez jezdnię żeby nie wpaść pod pędzący autobus lub taksówkę. Pomysłowi powyższemu można przyklasnąć i zaapelować należy do publiczności, ażeby słuchając bezwzględnie wskazówek policji ułatwiła jej zadanie.

Jak się dowiadujemy urządzone będą również przez funkcjonarjuszów policji w szkołach wileńskich wykłady mające na celu pouczenie dziatwy szkolnej jak przechodzić należy przez ulice, ażeby nie wpaść pod koła pojazdów i nie zostać kaleką na całe życie.

—oo—

# KINA I FILMY

## „Pokusy Europy".
### (Hollywood).

Pierwszy film oddawna ze znośnym tytułem, chociaż zapowiadającym znacznie więcej niż jest, nawet z pewną szkodą dla filmu, którego istotne walory wcale w tym tytule nie są uwzględnione. A są to: żywy, różnorodny, choć dość błahy scenarjusz, oparty na walorach osobistych nieporównanej Liljanki Harvey, naszego Iga Syma i Harrego Halma. Na tej to dzielnej trójce wszystko się opiera, para zabawnych sytuacyj dopełnia reszty. O Lilian Harvey już pisałem w swoim czasie, coprawda aż rok temu, chyba. Ma doskonałą, kinową mimikę, o znakomitem zacięciu komedjowem i farsowem, oraz dużo subtelnego, dziewczęcego wdzięku. Jest doskonale wyrobiona fizycznie i to zarówno w kierunku ogólnie sportowym jak i tanecznym, przytem z natury bardzo zgrabna.

Igo Sym jest dżentelmenem sans reproche, w bardzo szlachetnym stylu. Harry Halm ma niezmiernie miły genre pogodnego pechowca o farsowym zakroju.

Reszta postaci jest bardzo dobrze obsadzona, zwłaszcza typy marynarzy na okręcie (stary bosman, czy pierwszy oficer i kapitan okrętu). Wogóle cały film jest bardzo starannie zrobiony, wykonanie pod każdym względem w dobrym gatunku (z wyj. średniej wartości scenarjusza) reżyserja zupełnie poprawna (dobre sceny w kinie na „wyspie Borneo"—recte—na której z Balearów, albo Kanaryjskich, sceny z Lilian w balji ze smarem etc.), często nawet dowcipna. Wysokiej klasy są zdjęcia. Obrazy z wjazdem do portu (okręty na spienionych falach!) są wręcz wspaniałe.

Zupełnie się nie udał kierownictwu Hollywood eksperyment z dostosowaniem luźnych płyt gramofonowych do filmu. Uważamy, że ilustracja muzyczna normalna jest bezkonkurencyjna w danym wypadku i taka powinna być.

Farsa nad program jest bardzo nędznem naśladowaniem analogicznych wytworów amerykańskich. Dodatek wytw. dośw. — primo: stary, już widziany przez nas w kinie „Helios", czy nawet w „Hollywood", secundo: dobry dopiero w drugiej połowie (widoków z Pomorza). Pierwsza część z widokami Częstochowy, bez najważniejszego jej, wspaniałego objektu, t. j. klasztoru i innych ciekawych „gwozdzi" (jeden kościół św. Barbary pokazany), a natomiast z bezceremonjalną reklamą częstochowskiego magistratu, kasy chorych, etc., jest niżej krytyki. Przydałby się wyższy poziom tym dodatkom, bo bardzo rzadko trafi się tam coś lepszego.

## „Motocyklem ponad obłoki".
### (Miejskie).

Piękny, bardzo wartościowy film turystyczny z przepysznemi widokami i bardzo dobremi zdjęciami z południowych Alp tyrolskich. Znakomity przykład dla naszych wytwórców filmów krajoznawczych.

„Czarna maska" jest zręcznym dramatem sensacyjnym, o moralizatorskim podkładzie.

Ze względu na pierwszy film, jest to jeden z lepszych programów Kina Miejskiego, któremu dość rzadko udaje się wybrać coś właściwego. (sk).

## Zgon Lon Chaney'a.

LOS ANGELES, 26-8. (Pat). Zmarł tu słynny artysta filmowy Lon Chaney.

# SPORT.

**TENNISOWE MISTRZOSTWA POLSKI.**

W dniach od 27 sierpnia do 2 września r. b. korty Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu będą widownią dorocznej walki o mistrzostwo Polski w tennisie. Turniej tegoroczny będzie bez porównania ciekawszy od wszystkich poprzednich chociażby z tego względu, że dopuszczono do niego graczy, legitymujących się pierwszorzędnemi wynikami i reprezentujących w pewnem tego słowa znaczeniu „Pierwszą klasę Polski". Dość powiedzieć, że z pośród kilku tysięcy członków P. Z. L. T. w turnieju zmierzy swe siły tylko 36 graczy.

W nielicznej tej ilościowo grupie znajdziemy jednak wszystkich, których gra może zaciekawić. Wystarczy wymienić graczy rozstawionych, jak mistrz Polski Max Stolarow (Łódź), czołowy obok Marszewskiego tennisista W. L. T. K. Popławski, rewelacyjny katowiczanin Willman, nowoodkryty talent Lwowa Hebda, a dalej rakiety tej miary jak Tłoczyński, Warmiński i Jerzy Stolarow,— aby zrozumieć, jak zacięta i niepewna do ostatka będzie walka.

Z pośród 18 pań zgłoszonych do mistrzostwa obok bezkonkurencyjnej mistrzyni Polski Jędrzejowskiej (A. Z. S. Kraków) udział biorą: Dubieńska (startująca w barwach Legji), Syropowa, Lilpopówna, Jundzianka (Warszawa), Volkmerówna (Katowice), Possełtówna (Łódź), Orzechowska (Lwów), Pozowska (Kraków) i w. innych.

W grze pojedynczej panów walczyć będzie 21 par, wśród których obok dubla mistrzowskiego braci Stolarowych, widzimy takie wartościowe zestawienia, jak Horain—Liebling (Kraków), Bachar—Hebda (Lwów), Loth—Popławski i Jurczyński—Tłoczyński (Warszawa), Warmiński—Marszewski i in.

W grze mieszanej startuje 17 par z Jędrzejowską—Warmińskim, Junżanką—Jerzym Stolarowem, Vilkmerówną—Maxem Stolarowem i Lilpopówną—Popławskim na czele. W grze podwójnej pań zmierzy się 8 par z Jędrzejowską—Pozowską na czele.

## Polska bije Czechosłowację 51:50 punktów.

Mecz pływacki Polska—Czechosłowacja zakończył się niespodziew., ale zasłuż. zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 51:50 pkt. Ciekawe, że wbrew przewidywaniom ostoją naszego zespołu okazali się mężczyźni z Bocheńskim i Kaputkiem na czele, którzy zdobyli 36 pkt., wobec 15 pkt. pań.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja w piłce wodnej zakończyło się stosunkowo niską porażką Polaków 0:3 (0:3). Po przerwie więcej z gry miała Polska, nie umiała jednak wykorzystać swych ataków. Wszystkie trzy bramki dla Czechów strzelił Svehla. Sędziował p. Klapac (Czechosłowacja).

W meczu Polska—Czechosłowacja Polacy pobili 9 rekordów krajowych, a Czesi—trzy. (Pat)

## Polscy kolarze odpadają w przedbiegach.

Polscy kolarze torowi Szamota i Pusz odpadli na kolarskich mistrzostwach świata już w przedbiegach.

W szóstym przedbiegu Beaufrand (Francja) bije o długość Mozzo (Włochy), a o dwie długości roweru Pusza (Polska). W trzynastym przedbiegu Szamota (Polska) przegrywa o długość z Dinkelkampem (Szwajcarja).

W repesażu Szamota odpada, będąc o pół długości za Buhlerem (Szwajcarja). W innym repesażu Pusz jest trzeci o koło za Lovassem (Węgry), i o pół długości za Daschem (Niemcy). (Pat).

## Wyścig tatrzański.

Na 7,5 klm. trasie między Zakopanem a Morskiem Okiem odbył się w niedzielę III Wyścig Tatrzański, wchodzący w skład automobilowego mistrzostwa Polski i górskiego mistrzostwa Europy.

Wyścig odniósł olbrzymi sukces sportowy i propagandowy. Pogoda doskonała, trasa w świetnym stanie, organizacja wzorowa. Na zawody przybyło 1500 samochodów i 12.000 publiczności. P. Prezydenta Rzplitej, jako protektora wyścigu, reprezentował szef kancelarji cywilnej p. Lisiewicz.

Motocykle: 1) Hołuj (KKM) na Rudge Whitwort 6:38,950 sek., 2) Batelt (Kelsko) na Sunbeam 7:06,500 sek., 3) Gembala (KKM) na Ariel 7:13,225 sek. (upadek na wirażu). Startowało 12 maszyn, ukończyło bieg 11.

Samochody turystyczne: 1) Chrząszcz (KKA) na Lancia 7:22,940 sek., 2) Rein (KKA) na Lancia 7:33,660 sek., 3) Krzeczkowski (AP) na Citroen 7:55,090 sek. Startowały 3 wozy.

Samochody sportowe: 1) Schmidt (ADAC-Niemcy) na Amilcar z kompresorem 6:13,445 sek., 2) Weinschenck (Oe.AC-Austrja) na Tatra 6:14,190 sek., 3) Fruehling (KKA) na Bugatti 6:16,445 sek.

W kategorji wozów wyścigowych pierwsze miejsce zajął bezkonkurencyjny Hans von Stuck (Oe.AC-Austrja) na Austro-Daimler, bijąc czasem 5:23,795 sek. rekord trasy o 24 sek., 2) Jan Rippar (KKA) na Bugatti 5:38,835 sek. dawny rekord pobity o 9 sek., 3) Maurycy Potocki (AP) na Bugatti 5:50,505 sek.

Inż. Liefeldt, jeden z najpoważniejszych polskich konkurentów, pragnąc wyminąć wóz przypadkowo zabłąkanego na trasie, spadł między Wodogrzmotami Mickiewicza a Wantą do rowu i wywrócił się do góry kołami. Na szczęście zawodnik wyszedł z wypadku bez poważniejszych obrażeń.

Wieczorem odbył się w hotelu Bristol uroczysty raut. (Pat).

## Dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

Rozegrany w Krakowie dziesięciobój o mistrzostwo Polski przyniósł wyniki następujące:

1) Wieczorek (3 p. sap.—Wilno) 6424,99 pkt., 2) Dobrakowski (Legja—W) 6037,05 pkt., 3) Wojtkiewicz (Sokół—Wilno) 5985,32 pkt., 4) Gedgowd (Polonja—Warszawa) 5361,73 pkt., 5) Schneider (Pogoń—Katowice) 5233,07 pkt., 6) Nowak (AZS—Kraków) 5011,07 pkt. (Pat).

## Konkurs na rzeźbę o temacie sportowym.

Instytut Propagandy Sztuki w porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim ogłasza konkurs na rzeźbę o temacie sportowym. Celem konkursu jest dostarczenie artystom polskim tematów do dzieł sztuki, które mogłyby być wystawione na Igrzyskach Olimpijskich w 1932 r. w Los Angeles, jak również stworzenie typu nagród sportowych o wysokim poziomie artystycznym.

W konkursie brać mogą udział wszyscy artyści polscy. Przedmiotem konkursu jest rzeźba na temat sportowy, wykonana w jakimkolwiek materjale rzeźbiarskim (za wyłączeniem gliny) nadająca się albo do powiększenia celem ustawienia jej na placach i stadjonach sportowych, albo też rzeźba mogąca podlegać mechanicznej produkcji, nadająca się na nagrody sportowe.

Ostateczny termin nadsyłania projektów upływa z dniem 1 lutego 1930 r. Sąd konkursowy zbierze się między 7—12 lutego roku przyszłego.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeznaczyło na nagrody 12.000 zł. przyczem najniższa nagroda wynosić będzie 2.000 zł.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Stare Miasto 32, Kamienica Baryczków, codziennie od godz. 17—19, tel. 99-88. (Pat).

—oo—

# Tajemnica wyprawy podbiegunowej inż. Andreego, odkryta po 32 latach.



Onegdaj donosiliśmy, iż norweska ekspedycja naukowa odnalazła zwłoki inżyniera szwedzkiego S. A. Andreego, który w 1897 r. przepadł bez wieści wraz z towarzyszami podczas podróży naukowej do bieguna północnego. Na ilustracji widzimy inż. Andreego jeszcze za życia wraz z towarzyszami ekspedycji na ziemi Franciszka Józefa.

# NA WILEŃSKIM BRUKU

## Napad na sekwestratora miejskiego.

Wczoraj o godz. 4 pp. podczas wykonywania obowiązków służbowych w mieszkaniu pewnej krewkiej niewiasty, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej, został przez nią napadnięty i pobity sekwestrator Borowski.

P. Borowskiemu udzielono natychmiast pomocy lekarskiej, zaś krewka niewiasta powędrowała do pobliskiego 1-go komisarjatu P. P., gdzie o całem zajściu został sporządzono protokół.

## Przywłaszczenie.

Dn. 25 b. m. Kozioł Gdal (Wileńska 25) zameldował o przywłaszczeniu 1000 złotych przez Racona Pinchusa (W. Pohulanka 17).

## Omal nie przypłaciła życiem swej nieostrożności.

Dn. 25 b. m. przez nieostrożność wypiła sublimatu Żylińska Stefanja (W. Pohulanka 11). Przewieziono ją do szpitala Sawicz.

## Złodziejki w potrzasku.

Dn. 26 b. m. zatrzymano zawodowe złodziejki Kuklisową Annę i Łunkiewicz Weronikę za dokonanie kradzieży 2.940 zł. i 140 dolarów u Czajko Antoniego ze wsi Donejki na targu w Lidzie. Pieniędzy narazie nie odnaleziono.

## Kradzieże.

Michalak Ignacy (Słowiańska 4) zameldował iż nieznani sprawcy w czasie jego nieobecności w domu skradli mu rozmaitej garderoby na sumę 1000 złotych.

— Łokuciejewski Bronisław (Wileńska 23) zameldował, że z jego sklepu mebli w godzinach targowych skradziono 5 weksli po 100 złotych.

— Z wagonu na stacji towarowej Wilno skradziono na szkodę Dyrekcji K. P. po uprzedniem zerwaniu plomby 33 butelki wódki. Kradzieży dokonali Staruk Franciszek i Rudziński Józef (Zgoda 33). 15 butelek wódki odebrano. Staruk został zatrzymany, zaś Rudziński zbiegł.

— Rakowski Jan (Poleska 18) zameldował, że na szkodę magistratu skradziono 2 wozy kamieni z ul. Lidzkiej. Kradzieży dokonali Bieńkowski Władysław i Kleczkowski Michał (Równe Pole 11). Kamienie odebrano.

—oo—

# Piorun ogłuszył 50 osób.

W czasie ostatnich burz, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone, w miejscowości Stamford w stanie Connecticut, wydarzył się niezwykły wypadek. Oto piorun uderzył w ziemię tuż obok jednego z pawilonów, odbywającej się w tem mieście wystawy rolniczej i ogłuszył 50 osób z pośród stojącej wpobliżu publiczności. Na szczęście obyło się bez wypadku śmierci. Następnie piorun przerzucił się do pobliskiej stajni, gdzie zranł kilka koni a jednego zabił. (R. C.)

# Rzeczy ciekawe.

## Perfumowane obuwie—ostatnim krzykiem mody.

Fabrykanci obuwia są niewyczerpani w pomysłach, byleby rzucić na rynek jakąś nowość, którąby poprzednio kupione obuwie uczyniła niemodne. Stosowano już najrozmaitsze sposoby: wyrabiano pantofelki damskie ze skór kolorowych, ze skór najrozmaitszych płazów, wreszcie z wszelkiego rodzaju materyj a jednocześnie co sezon zmieniano fasony przez dodanie lub usunięcie jakiegoś drobiazgu. Najnowszym w tej dziedzinie wynalazkiem jest obuwie perfumowane. Oczywiście w zwykły sposób nie daje się obuwie perfumować i trzeba w tym celu odpowiedni zapach utrwalać jeszcze przed wygarbowaniem skóry. Próba wykazała, że najlepiej do tego celu nadają się skórki sarnie lub z młodych koźląt. W stanie półsurowym przed zabarwieniem napuszczane są one specjalnym preparatem, utrwalającym dowolny zapach. Z perfumowanej skóry wyrabia się głównie wykwintne obuwie wieczorowe i balowe. O ile jednak moda ta utrwali się, będzie niewątpliwie wyrabiane z perfumowanej skóry również obuwie spacerowe. (R. C.)

## Ekscentryczne pomysły miljardera amerykańskiego.

Ludzie nie umieją żyć, źle jedzą, śpią. Należy zupełnie zreformować cały tryb dotychczasowego życia. Tak myśli mister Brown, miljarder amerykański. Zdaniem mr. Browna należy się odżywiać bananami i pomidorami w małych dawkach, dwanaście razy na dzień, spać należy po pół godziny tylko naraz, w sumie zaś 6 godzin na dobę, chodzić na czworakach... Teorja i praktyka, jak widzimy, wcale ekscentryczna. Ale kto ma miljony, może sobie pozwolić na eksperymenty, choćby i takie. To też mr. Brown nie ograniczył się na ogłoszeniu swych „zbawiennych" wskazówek w pismach amerykańskich, lecz postanowił przeprowadzić eksperyment.

A że sądził, iż najłatwiej uda mu się znaleźć chętnych śród emigrantów rosyjskich, przeto dał następujące ogłoszenie w wychodzącym w Paryżu dzienniku „Poslednija Nowosti": „Amerykanin samotny, posiadacz olbrzymiej fortuny, poszukuje małżeńskiej pary rosyjskiej w wieku od 35—45 lat, nie mającej dzieci, z dobrej rodziny, starannie wychowanej i wykształconej. Żądana jest dokładna znajomość języka angielskiego. Kandydaci muszą cieszyć się najzupełniejszem zdrowiem i odznaczać się pogodnem, wesołem usposobieniem. Para małżeńska, która odpowie tym warunkom, będzie miała zapewnioną egzystencję zarówno obecnie, jak na przyszłość. Praca jej polegać będzie na życzliwem współdziałaniu w rozwoju i szerzeniu nowej teorji fizycznego i moralnego przekształcenia ludzkości celem możliwego zbliżenia jej do ideału zdrowia i szczęścia".

Trzysta małżeństw rosyjskich, znających dobrze język angielski, posiadających wyższe wykształcenie i wszystkie inne żądane warunki, pośpieszyło z odpowiedzią na to ogłoszenie. Miljarder wybrał z nich jednak tylko 36 par, poleciwszy swemu przyjacielowi-lekarzowi wybrać zpośród tych 36-ciu jedną parę, odpowiadającą wymaganiom. Wybór padł na mieszkających w Meudon doktora i jego żonę. Wybrana para otrzyma od miljardera wzamian za wykonanie całkowitego nakreślonego przez niego programu—kompletne utrzymanie, a nadto 5 tysięcy franków miesięcznie na „drobne wydatki".

Doktór L. i żona jego zgodzili się na wszystkie warunki i podpisali kontrakt na jeden rok. Na jeden tylko warunek pani doktorowa L. nie chciała się zgodzić, mianowicie na chodzenie na czworakach, tak że trzeba było załatwić sprawę kompromisowo: oboje małżonkowie zamiast chodzić stale na czworakach, będą pływać cały dzień w basenie.

Małżeństwu, które się zgodziło na eksperyment, można się nie dziwić. Pozbędą się kłopotów materjalnych. Miljarderowi?—też nie, cóż ma lepszego do roboty?

## Edison wyławia talenty.

W tym roku znowu podobnie jak w ubiegłym, odbył się „egzamin Edisona", do którego stanęło 49 najzdolniejszych chłopców z całych Stanów Zjednoczonych, po jednym z każdego stanu. Zwycięzca będzie się kształcił pod kierunkiem i na koszt Edisona. Każdy z egzaminowanych musi odpowiedzieć na szereg pytań, mających stwierdzić nietylko zasób wiedzy ogólnej i technicznej, lecz wymagających szybkiej orjentacji, przytomności umysłu i wynalazczości. Jak oryginalnie pomyślany jest ten egzamin, o tem mogą świadczyć następujące dwa z pomiędzy postawionych chłopcom pytania: „Jeśli leżąc na łożu śmierci, obejrzysz się na swe życie, to na podstawie jakich faktów będziesz mógł uznać, czy było ono przeżyte pożytecznie lub nie?" i „Gdybyś po całorocznej ekspedycji znalazł się w pustyni w takich warunkach, że mógłbyś uratować tylko trzech członków ekspedycji, to kogobyś uratował: znakomitego 60-letniego uczonego, dwóch przewodników-tubylców, żonę uczonego, jego 6-letniego syna, narzeczoną twego najlepszego przyjaciela czy siebie?" Jedno z dalszych pytań dotyczyło sposobów najskuteczniejszej walki z propagandą komunistyczną. Jak z powyższego można wnioskować Edisonowi chodzi o wyławianie talentów, wyróżniających się harmonijnym rozwojem umysłowym, a nie zaś „cudownych dzieci" o niezwykłem uzdolnieniu w jednym tylko kierunku.

—oo—

## Humor zagraniczny.

Pięcioletnia Zosia musi na wszystkie imieniny uczyć się na pamięć wierszy. Ponieważ rodzina jest liczna, uroczystości familijne wypadają dość często i Zosia ma z tego powodu wiele zmartwienia.

Wkońcu jednak i ona ma imieniny, i ojciec, matka, babcia i wszystkie ciotki zjawiają się, aby jej powinszować. Wszyscy ją ściskają, składają jej życzenia, podarki. Dziewczynka patrzy długo wyczekująco, a twarzyczka jej wydłuża się coraz bardziej.

— Co ci jest dziecko? — pyta matka.

— To nikt nie nauczył się dla mnie wierszyka?

* * *

Ojciec pyta jedenastoletniej córeczki: — Czy chciałabyś, Zosiu, mieć braciszka, albo siostrzyczkę?

— Tak, ale tylko, jeżeli dostanę pieska.

Po tygodniu ojciec przyprowadza dziewczynce ślicznego jamniczka i pyta:

— No, a teraz czy możemy sprowadzić małe bobo?

— Ależ tatusiu, bobo i tak się urodzi!



## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U P. C. obwieszcza, iż w dniu 3 września 1930 r. o g. 10 rano w maj. Pawłowo gminy turgielskiej, powiatu wileńsko-trockiego odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Witolda Wagnera składającej się z urządz. mieszkaniow. oraz żywego i martwego inwentarza, oszacowanej dla licytacji na sumę zł. 6100, na zaspokojenie pretensji Dawida Szapiro i Zenaidy Brzostowskiej.

Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

1490/VI—270



FILIP MACDONALD. 8)

# Miłość detektywa.

**Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.**

Gethryn zaczął rozmyślać. Gabinet Hoode'a wydał mu się dość ciekawy, chociażby dlatego, że był położony na samym końcu długiego skrzydła domu i miał okna wychodzące na trzy strony świata... Jak mówił Boyd, jedno tylko z tych okien było otwarte, od strony ogrodu, który tarasami zbiegał ku rzece. Reszta okien, t. j. dwa w tej samej ścianie, jedno w szczytowej i dwa wychodzące na drogę, były zamknięte od wewnątrz.

Gethryn spojrzał na otwarte okno, potem znów na biurko. Niezadowolony, podszedł do okna, stamtąd znów spojrzał na pokój, potem zasiadł przy biurku w fotelu.

Siedział jeszcze w tem samem miejscu, gdy Boyd powrócił, prowadząc ze sobą policjanta w pełnem umundurowaniu i jakiegoś mężczyznę w skórzanej kurtce szofera. Gethryn nie poruszył się, nie odpowiedział nawet, gdy Boyd odezwał się do niego.

Ciało przykryto i podniesiono. Smutny orszak z Boydem na czele skierował się ku drzwiom. Kiedy przesuwano ostrożnie zwłoki przez drzwi, stary zegar zaczął wydzwaniać godzinę. Głęboki ten dźwięk wydał się Gethrynowi złowróżbny jakiś i ponury. Drzwi zamknęły się za ciałem, okrytem całunem. Zegar bił jeszcze.

— Cóż ci się stało, staruszku? — mruknął Gethryn, nie odwracając głowy. — Chciałbym, żeby ci nieba pozwoliły przemówić naprawdę.

Zegar dzwonił.

Gethryn wyjął z kieszeni zegarek. Była jedenasta. — Doskonale, mój stary! Możesz już nie hałasować. Już wiem, która godzina. Wolałbym, żebyś zamiast mi dzwonić nad uszami, mógł mi opowiedzieć, co się stało dzisiejszej nocy.

Zegar dzwonił dalej. Gethryn przeszedł ku drzwiom, zatrzymał się chwilę, poczem powrócił do biurka, a gdy usiadł, zegar wydzwonił ostatnie uderzenie.

Gethrynowi było jakoś nieprzyjemnie, otrząsnął się jednak z tego uczucia i zaczął przyglądać się biurku. Było dosyć stare — lecz piękne i masywne. Pokryte czerwoną skórą, nosiło wiele plam zużycia i atramentu. Jedna z tych plam wydała się Gethrynowi jakaś odmienna, niepodobna do reszty. Poskrobał ją paznokciem. Była lepka. Tuż za nią wznosiły się dwa rzędy szufladek i skrytek, a na drzewie była głęboka rysa.

Gethryn skrobał dalej. Zaklął głośno. I znów powróciło to nieokreślone uczucie czegoś dziwnego, jakby jakaś chorobliwa nienormalność była w tym pokoju i przytłaczała mu duszę. Zepsuło mu to rozmyślania.

Drzwi otworzyły się i zamknęły.

— Cóż? Jakże idzie? — Boyd stanął przed nim. — Nowa zagadka.

— Ach tak, do djabła! — Gethryn obejrzał się zniecierpliwiony. Ten pokój działa mi na nerwy. Albo jest coś w nim niesamowitego, albo ja jestem dzisiaj nieusposobiony. Ale mniejsza o to. Wie pan, Boyd, dam panu jeszcze więcej dowodów, że nie było tu żadnej walki. Chodźno pan tutaj.

Boyd zbliżył się skwapliwie. Gethryn odwrócił się znów do biurka.

— Uważaj pan! Ciało znaleziono przed kominkiem. Jeżeli zgodzimy się z pozorami, że odbyła się walka, oczywisty byłby wniosek, że Hoode został zwyciężony i zabity na miejscu, gdzie go znaleziono. Ja jednak odkryłem pewne ślady, które nas doprowadzą do wniosku, że ciało Hoode'a zostało zawleczone na to miejsce już po śmierci.

Boyd okazał zainteresowanie.

— Jakże to?

— To właśnie naprowadziło mnie na ten wniosek. — Wskazał na plamę, którą badał przed chwilą. — Spójrz pan na tę plamę. Czy nie uważa pan, że jest niepodobna do innych?

— Nie mogę powiedzieć, żeby mi się wydała jakaś odrębna. Sam oglądałem biurko i nie zauważyłem nic szczególnego.

— W takim razie proszę przyjrzeć się lepiej. Ona nietylko wygląda odmiennie, ale to się nawet wyczuwa, że jest inna. Zwracam zwykle na takie rzeczy uwagę. Pod tym względem jestem bardzo wrażliwy.

Boyd uśmiechnął się, ale patrzył z żywem zainteresowaniem, jak Gethryn otworzył scyzoryk i wsunął ostrze w zamek środkowej szuflady. — Oczywiście. Wyobrażałem sobie, że to musi być taki starodawny zamek. Aha! właśnie! — wyciągnął szufladę. — No i cóż? Voila! Jest!

Boyd zajrzał przez ramię Gethryna. W szufladzie leżały notesy, ołówki, zapisane i zniszczone teczki, a w głębi stos papierów i kopert.

Na białej powierzchni koperty, leżącej na wierzchu, rozkładała się ciemna, rudawa łata, wielkości półkorónówki. Boyd przyglądał się jej w najwyższem zdumieniu.

— Ma pan rację. To naprawdę krew. Teraz rozumiem co pan ma na myśli. Już prawie sucha. Musiała przesączyć się przez pęknięcie, tam gdzie jest ta plama. A tam musiała opaść głowa zabitego, kiedy siedział w tym fotelu i został uderzony z tyłu.

— Właśnie — potwierdził Gethryn. — Zaraz po pierwszem uderzeniu Hoode musiał stracić przytomność, jeżeli nie został odrazu zabity. Ergo jeżeli otrzymał pierwsze uderzenie na tem miejscu, jak na to mamy dowody — nie mogło być walki. Jeżeli się zasiądzie na tym fotelu przed biurkiem, a ktoś napadnie z tyłu, trudno wtedy stawić opór. Tak więc musiało się stać. Za Hoodem, który wcale nie podejrzewał złych zamiarów, stanął zabójca i uderzył go raz, a może i kilka razy, a potem zaciągnął go przed kominek, a potem pokojowi nadał pozór, że walka się odbyła. Musiał to być nielada spryciarz! Na dywanie, między biurkiem a kominkiem, niema śladów krwi. I na biurku, prócz tej jednej plamy, nigdzie więcej niema.

Detektyw skinął głową.

— Zgadzam się z panem.

Gethryn nie słuchał go teraz wcale. To dziwnie przykre uczucie trwało dotychczas. Ściskał głowę, naprożno starając się zrozumieć przyczynę. Boyd zaczął znowu:

— Wiemy więc już nieco więcej. Dzięki panu doszliśmy, że to była zbrodnia z premedytacją.

Gethryn ocknął się z zamyślenia.

— A tak — odrzekł. I powiem panu coś więcej. Zgódźmy się z całem zaufaniem na świadectwo Poole'a, starego sługi, że zabójca nie wszedł do tego pokoju przez drzwi. Nie mógł również, jak sam pan mówiłeś, wejść przez komin. Pozostaje więc tylko to jedyne okno, które było otwarte. Zauważ teraz, stary, że okno znajduje się nawprost biurka, przy którem siedział Hoode. Jakże więc mógł wejść ktoś do pokoju oknem, o dwa kroki od człowieka, nie zwróciwszy na siebie uwagi. Chyba, że minister zasnął.

— O, nie przypuszczam, żeby Hoode mógł zasnąć.

— Istotnie. Wszyscy wiedzieli, że Hoode był wytrwałym pracownikiem a poza tem — o ile się nie mylę, miał teraz jeszcze więcej pracy, bo zajęty był sojuszem z Anglją. Musimy więc się z tem pogodzić, że nie spał, gdy zabójca wszedł przez otwarte okno, a to nasuwa nam niezmiernie poważny wniosek, że nie zdziwił się wcale wejściem zabójcy.

— Jakoś niebardzo mogę nadążyć za pańską myślą.

(D. c. n.)

—oo—


REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 36 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski